Środa, 14 lipca 1937 - Nr. 159
(Pismo wychodzi w dniu datowania).

10 stron

DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY

10 GR.

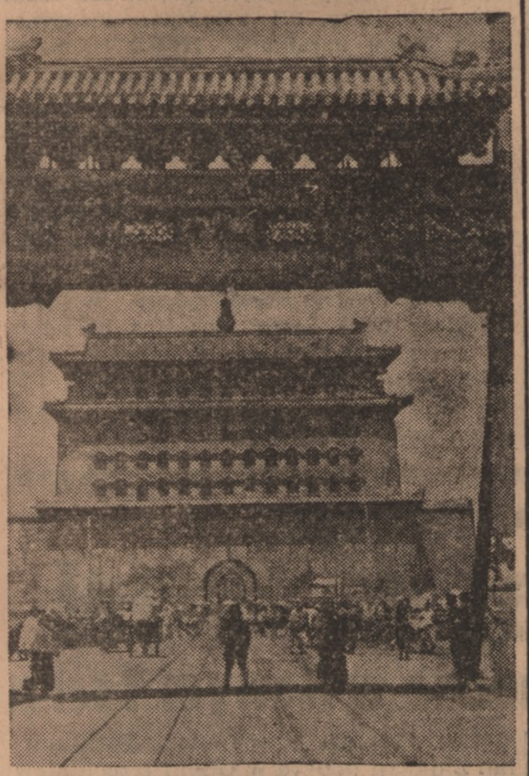
ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i administracja, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25. Telefon, 22-16, Konto czekowe P. K. O. 206,068.

Czang-Kaj-Szek chce wyrzucić Japończyków z Chin

Zacięte walki pod murami Pekinu

Tokio. (PAT) Dzienniki donoszą z Pekinu, że marszałek Czang-Kaj-Szek opracował plan wyparcia Japończyków z Chin północnych. Plan marszałka polegać ma na wydaniu Japończykom bitwy na równinach prowincji Hopei w pobliżu Paoting. Jeżeli ten manewr się nie uda, marszałek zamierza wycofać



Zdjęcie nasze przedstawia bramę, prowadzącą do Pekinu, przed którą rozpoczęły się krwawe wydarzenia.

wojska na pozycje wzdłuż południowych brzegów rzeki Żółtej i stosować taktykę wojny podjazdowej.

Pekin. (PAT) Wczoraj rano toczyły się bezpośrednio przed południowymi murami Pekinu zacięte walki, których ośrodkiem był most kolejowy, znajdujący się o 3 km poza miastem. Walki te zakończyły się poważnymi stratami i cofnięciem się wojsk japońskich wobec przeważających sił chińskich.

Tokio. (PAT) Agencja Domei donosi: Mimo rokowań sztabów japońskiego i chińskiego celem załagodzenia zatargu sytuacja w Chinach północnych jest w dalszym ciągu naprężona. Zanotowano nowe akty gwałtu żołnierzy chińskich nad obywatelami japońskimi. 120 rodzin japońskich zamieszkałych na przedmieściach Pekinu z obawy przed prześladowaniami przeniosło się do dzielnicy cudzoziemskiej miasta. Obywatele japońscy wyjeżdżają z prowincji Hopei do Pekinu i Tientsinu.

Pekin. (PAT) Agencja Reutera donosi ze źródeł chińskich, że 5 japońskich samolotów bombardowało oddziały chińskie w okolicy miejscowości Nan-Nan. Jest to pierwszy wypadek, od chwili rozpoczęcia obecnych kroków nieprzyjacielskich, wkroczenia do akcji japońskich sił lotniczych.

Gruzja spływa krwią swych przywódców niepodległościowych

Moskwa (PAT). Najwyższy sąd republiki gruzińskiej rozpatrywał przy drzwiach zamkniętych sprawę księcia Mdivani, Toroszelidze, Okudzawa, Kurułowa, Czychładze, Eljawy (prawdopodobnie kuzyna zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznego, który według pogłosek jest aresztowany) i Karcywadze. Przewód sądowy ustalił, że oskarżeni wchodzili w skład wykrytej organizacji antysowieckiej w Gruzji i prowadzili akcję szpiegowską, szkodniczą i dywersyjną, przy czym przygotowywali akcje terrorystyczne przeciwko kierownikom partii i rządu w Gruzji. Oskarżeni przyznali się do wszystkich zarzucanych im przestępstw.

Wszyscy podsądni skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Tragiczna katastrofa samochodowa w pow. kartuskim

1 osoba zabita, 3 osoby ranne

Na trasie biegu kolarskiego, organizowanego przez zarząd KPW w Toruniu nad polskie morze miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, w którym jedna osoba poniosła śmierć, a trzy odniosły ciężkie obrażenia.

Przebieg wypadku był następujący: W miejscowości Babidół, pow. kartuskiego, samochód ciężarowy Elektrowni Toruńskiej, oraz taki sam samochód wojskowy, które jako samochody sanitarne zdążały za kolarzami, zatrzymały się na szosie celem naprawienia defektu gumy. W trakcie naprawiania nadjechał, zdążający do Gdyni samochód ciężarowy, wiozący na Święto Morza wycieczkę pracowników firmy budowy kabla dalekosiężnego Warszawa — Gdynia w liczbie około 50 osób, który najechał na stojące na szosie samochody.

Wskutek zderzenia z samochodu wycieczkowego wypadł jeden z pasażerów, ponosząc śmierć na miejscu, zaś trzy osoby odniosły bardzo ciężkie obrażenia. Rannych odwieziono do szpitala w Gdyni.

Wiadomość o jachcie „Wojewoda Pomorski"

Komisariat Generalny R. P. otrzymał wiadomość, iż jacht „Wojewoda Pomorski" opuścił wczoraj w południe Visby.

Nota angielska do St. Ziedn. w sprawie wypadków w Chinach

Waszyngton. (PAT.) Sekretarz stanu Hull oświadczył, że otrzymał od rządu angielskiego notę w sprawie sytuacji w Chinach, zachował jednak milczenie co do jej treści. Podobno podkreśla ona, że rzeczą wskazaną w obecnym stanie rzeczy na Dalekim Wschodzie byłaby konsultacja międzynarodowa. Hull przypomniał, że polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych uznaje zasadę akcji niezależnej tam, gdzie chodzi o szczególnie ważne momenty zagadnień międzynarodowych.

Kto będzie pierwszym prezydentem republiki żydowskiej w Palestynie?

Londyn. (PAT) „Daily Express" donosząc, że nowe państwo żydowskie w Palestynie będzie republiką, przewiduje, że pierwszym prezydentem będzie prezes Wszechświatowej Organizacji Syonistycznej dr. Chaim Weizmann.

Częściowe przesilenie gabinetowe w Belgii

Bruksela. (PAT) Premier belgijski Van Zeeland wręczył wczoraj królowi prośbę o dymisję gabinetu, król jednak uważa, iż w obecnych warunkach nie może jej przyjąć. W ten sposób nastąpi tylko zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.

Eskadra niemiecka w porcie Cagliari

Cagliari (Sardynia). (PAT) Do tutejszego portu weszła wczoraj eskadra niemiecka, złożona z pancernika „Admiral Graf Spee", krążownika „Nuernberg" i kontrtorpedowców „Kondor" i „Greif".

Gen. Franco zaczyna zdobywać „przyjaciół"

Francja zaniepokojona zmianą polityki angielskiej wobec Hiszpanii

Paryż (PAT). Zagadnienie zbliżenia się gen. Franco do Anglii, a co za tym idzie kwestia osłabienia wpływów niemieckich i włoskich w narodowej Hiszpanii budzi duże zainteresowanie w kołach politycznych, które wskazują na szereg faktów świadczących, że tego rodzaju zbliżenie ostatnio się zarysowuje.

W Paryżu podkreślają mianowicie, że londyńska City przyznała gen. Franco kredyt w wysokości 40 mil. funtów, zaraz po niedawnym kredycie w wysokości 50 mil. funtów udzielonym na zakup niektórych produktów, a zwłaszcza benzyny.

Radykalna „Ere Nouvelle" donosi z Londynu, iż oficjalni przedstawiciele gen. Franco przebywają obecnie w Anglii i starają się o audiencję u ministra Edena.

W związku z tym francuskie koła prawicowe domagają się, aby Francja również nawiązała kontakt z Salamanką, w czym Francja jest jeszcze bardziej zainteresowana, niż Anglia ze względu na niebezpieczeństwo, jakie zagrażaćby mogło granicy pirenejskiej i drogom morskim łączącym Francję z Afryką północną. Prawicowy „Le Journal" zapewnia, że gen. Franco dał do zrozumienia miarodajnym kołom francuskim, iż gotów jest udzielić gwarancji, że ani jeden metr kwadratowy terytorium hiszpańskiego nie zostanie ustąpiony, ani wydzierżawiony jakiemukolwiek państwu zagranicznemu dla celów morskich lub wojskowych. Gen. Franco nie zamierza również zmienić statutu strefy hiszpańskiej w Marokku, która zawsze podlega postanowieniom traktatu w Algeciras. Przypominając kilkakrotnie deklarację gen. Franco, iż w hiszpańskim Marokku nie zostały zbudowane żadne nowe fortyfikacje — dziennik domaga się, aby Quai d'Orsay nawiązało z gen. Franco rokowania w tej sprawie i osiągnęło porozumienie wykorzystując do tego celu obecny okres feryj parlamentarnych, dzięki czemu Izby zostałyby postawione wobec faktu dokonanego.

Echa „Święta Morza" w prasie niemieckiej

Berlin (PAT). W prasie niemieckiej ukazały się obszerne sprawozdania ze Święta Morza w Gdyni. Dzienniki podają przy tym streszczenia mowy wicepremiera Kwiatkowskiego, oraz prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewskiego i opisują dokładnie defiladę marynarki wojennej.

„Voelkischer Beobachter" pisze, iż „Święto Morza" stało pod hasłem „Chcemy kolonij".

„Germania" poświęca artykuł budowie nowego portu polskiego w Wielkiej Wsi.

„Do Sowietów nie można żywić zaufania"

Wybitny generał ostrzega Francję przed sojuszem wojskowym z Rosją Sowiecką

Paryż. (PAT.) Prawicowa „Epoque" zamieszcza artykuł gen. René Tournes, jednego z wybitnych członków francuskiego sztabu głównego w czasie wojny i b. attache wojskowego w Berlinie na temat niebezpieczeństwa, jakie groziłoby Francji w razie zawarcia sojuszu wojskowego z Sowietami.

„Sprawa Tuchaczewskiego — pisze autor — przypomniała opinii francuskiej kwestię sojuszu z Sowietami, którego domagają się czynniki komunizujące. Jednak albo Tuchaczewski i jego towarzysze zostali słusznie skazani za zdradę, a wtedy cóż myśleć o wojsku, którego dowódcy są zdolni do popełnienia takich zbrodni, albo też oficerowie ci nie wydali w ręce Niemiec tajemnic wojskowych, a wtedy jakież zaufanie można mieć do rządu, który morduje dowódców wojskowych z powodu różnic politycznych?" Po tym zasadniczym zastrzeżeniu gen. Tournes przechodzi do samej kwestii sojuszu i zwraca uwagę, iż francusko - sowiecki sojusz wojskowy robiłby wrażenie okrążenia Niemiec, czego bynajmniej nie można powiedzieć naprzykład o s o j u s z u f r a n c u s k o - p o l s k i m. Alians z Sowietami pociągnąłby również za sobą porozumienie sztabów już w czasie pokoju. Sztaby te powinny sobie komunikować przynajmniej częściowo swe plany mobilizacyjne itp. W świetle ostatnich wydarzeń, jakie zaszły w Sowietach, sztab francuski nie mógłby mieć pewności, że te ważne plany nie przedostałyby się do wiadomości niemieckiej.

W dalszym ciągu autor stwierdza, że w razie wojny z Niemcami cały jej ciężar spadłby na Francję, która ma granicę długości 700 klm. z Niemcami, podczas gdy Sowiety, które takiej wspólnej granicy nie mają, nie mogłyby przyjść Francji z wydatną pomocą. Lotnictwo sowieckie również nie mogłoby przyjść Francji ze skuteczną pomocą, ze względu na to, że musiałoby najpierw pogwalcić terytorium państw neutralnych a poza tym byłoby ono zbyt oddalone od swych baz działania.

Gen. Tournes przypomina wreszcie okres wielkiej wojny i zawarcie przez bolszewików oddzielnego pokoju z mocarstwami centralnymi w Brześciu Litewskim, zaznaczając, że zarówno te fakty, jak i teorie głoszone przez Lenina i przywódców bolszewickich nie pozwalają żywić zaufania, że Sowiety wiernie dochowałyby przyjętych zobowiązań.

„Sojusz wojskowy z Sowietami — kończy gen. Tournes — byłby więc paktem, w którym Francja rzuciłaby w wojnę wszystkie swe siły i narażałaby się na największy wysiłek, podczas gdy Sowiety, nie mogąc przyjść Francji z pomocą, pozostałyby poza zawieruchą".

„Ant — 25" minął już biegun północny

w locie z Moskwy do San Francisco

San Francisco. (PAT.) Urząd komunikacyjny armii amerykańskiej podaje, że samolot sowiecki „Ant-25" przeleciał nad biegunem wczoraj rano w czasie burzy śnieżnej, która zmusiła go do zboczenia z drogi w poszukiwaniu lepszych warunków atmosferycznych.

San Francisco. (PAT.) Odbiorcza stacja radiowa w kanadyjskim forcie Smith przejęła depeszę lotników sowieckich, donoszącą, że przelatują nad jeziorem Great Bear w odległości 400 mil od bieguna, pod 66 st. szerokości północnej i 122 st. długości zachodniej. Samolot rozwija od chwili startu przeciętną szybkość 150 mil na godzinę.

Sensacja Stanów Zjednoczonych

Roosevelt po raz trzeci ma zostać prezydentem

Waszyngton. (PAT) W kołach politycznych Waszyngtonu wielkie wrażenie wywarła wiadomość, że gubernator stanu Pensylvania, George H. Earle, jeden z najwpływowszych polityków i przewódców partii demokratycznej, zapowiedział wysunięcie kandydatury Roosevelta w wyborach 1940 roku, a więc na trzecią z rzędu kadencję. W razie obioru, byłby to fakt bez precedensu w historii Stanów Zjednoczonych, odkąd Jerzy Washington odmówił przyjęcia wyboru na trzeci termin. Głośny obecnie w Ameryce organizator ruchu robotniczego John Lewis, który w poprzednich wyborach poparł Roosevelta, ofiarując pół miliona dolarów na kampanię wyborczą, bardzo energicznie projekt gubernatora Earle popiera.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY

Płynące nad polską powietrze polarnomorskie szybko przerzadza się wskutek silnego w tej porze roku promieniowania słonecznego. Wczorajszy ranek był na ogół słoneczny z topniejącymi resztkami śniegowych chmur burzowych. W godzinach przed południowych zaczęło rozrastać się zachmurzenie kłębiaste, dając przelotne deszcze które do godz. 14 zanotowano: w Poznaniu, Lwowie, Kielcach, Zbąszyniu i na Pomorzu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 14 bm. Nad ranem miejscami mgły. Ranek słoneczny, w godzinach południowych wzrost zachmurzenia

Harcerze polscy w Ameryce

Waszyngton (PAT). Wśród trzydziestu blisko tysięcy harcerzy ze Stanów Zjednoczonych oraz 26 innych krajów, którzy zjechali na jamboree do Waszyngtonu, powszechną uwagę zwraca drużyna harcerzy polskich, będąca jedną z liczniejszych reprezentacyj zagranicznych. Podczas uroczystego przemarszu drużyn na otwarcie jamboree, publiczność witała entuzjastycznie harcerzy polskich, wyróżniających się świetną postawą i ubiorem: rogatywką, zamiast powszechnie noszonego kapelusza i pelerynami Na otwarciu obecny był w loży honorowej ambasador Potocki na czele personelu ambasady. Przed uroczystością rozpalenia ogniska ambasador Potocki udał się do polskiego obozu, gdzie komendant harcmistrz Wierzbiański złożył mu raport. Przyjęcie, wydane przez ambasadora na cześć polskich harcerzy, zgromadziło w ambasadzie całą prawie Polonię miejscową oraz przedstawicieli harcerzy amerykańskich.

Harcerze polscy umieszczeni zostali w samym środku terenu zlotowego w czterech namiotach. Ma jeszcze stanąć namiot świetlica na eksponaty, przywiezione z Polski. Na polski teren wchodzi się przez piękną furtę obozową, opartą na motywach zdobnictwa góralskiego. Drużynę filmowano już kilkakrotnie.

Najbliższymi sąsiadami naszych harcerzy są Kanadyjczycy i Szwedzi. Organizacja zlotu jest doskonała.

Mimo zawieszenia kontroli międzynarodowej

granica francusko-hiszpańska nadal zamknięta

Paryż (PAT). We wtorek w południe **zawieszona została** działalność kontroli **międzynarodowej na granicy** francusko-**hiszpańskiej.** Granica pozostaje jednak nadal zamknięta zgodnie z przyjętymi przez Francję zobowiązania w dziedzinie nieinterwencji.

Kontrolerzy **neutralni** opuścili swe dotychczasowe **stanowiska na samej** granicy, udając się do Perpignan, gdzie pozostawać będą w pogotowiu na wypadek, gdyby na skutek jakichś nowych faktów kontrola miała być wznowiona.

„Intransigeant", podając informację o wycofaniu kontrolerów międzynarodowych, zamieszcza fotografię grupy kontrolerów, na której figurują: **Polak kapitan Wengler**, Holender kpt. Leisticov, Francuz — kpt. Blanc, Szwed — kpt. Klebert i Irlandczyk — por. policji Lane.

Anglia nie odpowie na notę gen. Franco

Londyn. (PAT.) Lord Cranborne, zapytany w Izbie Gmin w sprawie noty gen. Franco, domagającej się przyznania mu praw strony wojującej — odpowiedział, że na notę tę nie zostanie udzielona żadna odpowiedź.

Kontrofensywa powstańcza pod Madrytem

Avila. (PAT) Agencja Havasa donosi. Jak to było do przewidzenia, wojska powstańcze przejęły inicjatywę na froncie madryckim i z roli atakowanych przeszły do roli atakujących. Oddziały gen. Miaja zostały, mimo rozpaczliwych wysiłków, zmuszone na całej linii do cofnięcia się. Jedynie na odcinkach Bruneta i Villanueva del Pardillo ponowiły się wcześnie rano natarcia oddziałów rządowych, które o godz. 6 zakończyły się, nie przynosząc napastnikom żadnych realnych korzyści. Po odparciu tych ataków przeszły wojska powstańcze do akcji przegrupowania i konsolidowania swych pozycyj i mimo zaciętego oporu przeciwnika udało im się zająć szereg ważnych punktów, które będą wyjściowymi, do mającej nastąpić akcji. Wszystko bowiem zdaje się wskazywać na to, że w najbliższym czasie przejdą powstańcy do kontrofensywy, celem wyrównania nieznacznych strat terenowych, które ponieśli w ostatnich dniach, skutkiem gwałtownego naporu wojsk rządowych.

Powstańcy strącili 330 samolotów rządowych i 2 sterowce

Salamanka (PAT). Ogłoszono tu dane, dotyczące zdobytego materiału wojennego od początku kampanii z wyjątkiem Biskaii. Powstańcy zdobyli ogółem 220 dział, 276 moździerzy, 671 karabinów maszynowych, 38.000 karabinów. 120.000 bomb, 18 milionów 300 tys. nabojów karabinow., 25 czołgów, 47.200 granatów do moździerzy, 59.983 granaty artyleryjskie i 8.356 muszkietów. **Liczba strąconych samolotów jest następująca: 330 strąconych z wszelką pewnością, 52 prawdopodobnie i 16 wątpliwych. Ponadto strącono dwa balony wolne i jeden sterowiec.**

Rzym (PAT). Korespondent wojenny „Corriede della Serra" donosi z Salamanki, że eskadra lotnicza legionistów włoskich „Cucuracha" w ciągu ostatnich 76 dni walki zestrzeliła 75 samolotów i 2 sterowce wojsk rządowych.

Walasiewiczówna znowu w Polsce

„Batory" przybył wczoraj do Gdyni

po półtoramiesięcznej nieobecności i po remoncie w Nowym Yorku

Po wypadku, jaki statek „Batory" miał na Atlantyku w pobliżu amerykańskich wód terytorialnych i po remoncie, dokonanym w Nowym Jorku, transatlantyk nasz powrócił wczoraj do Gdyni.

Na pokładzie statku wyjechało z Ameryki 701 pasażerów z czego około 200 wysiadło w Kopenhadze. Nowych pasażerów wsiadło w Kopenhadze 30, tak że razem do Gdyni przybyło na pokładzie ponad 500 osób.,

Po krótkim pobycie w Gdyni, dnia 15 bm. „Batory" wyruszy w podróż wycieczkową na fiordy Norwegii, z kompletem turystów na pokładzie.

W godzinach rannych, wkrótce po przybyciu statku, odwiedzili go bawiący w Gdyni weterani powstania 1863 r. Dziesięciu sędziwych bojowników o wolność powitała na peronie Dworca Morskiego orkiestra Marynarki Wojennej marszem Pierwszej Brygady, po czym czcigodni goście zwiedzili „Batorego" i spożyli następnie w salonie jadalnym śniadanie. W imieniu dyrekcji Linii Gdynia — Ameryka weteranów podejmował p. kpt. Blichiewicz.

* * *

Na pokładzie „Batorego" przybyła wczoraj do Gdyni również najszybsza kobieta świata, słynna lekkoatletka Stanisława Walasiewiczówna. Pozostanie ona w Gdyni do czwartku 15 bm. a następnie uda się z wycieczką na ms „Batorym" na fiordy. Po wycieczce Walasiewiczówna powróci do Warszawy.

Lekkoatletkę polską powitały na statku Jadwiga Weisówna i Batiukówna. Z okazji pobytu w Gdyni trzech sław naszej lekkoatletyki kobiecej dziś odbędą się na stadionie miejskim zawody lekkoatletyczne z ich udziałem. W zawodach wystąpią też m. in. uczestniczki pw kobiecego, które przebywają w obozie w Gdyni w liczbie 500 osób.

* * *

W związku z powrotem Walasiewiczówny do kraju należy przypomnieć, że przed opuszczeniem Ameryki Walasiewiczówna ustaliła pięć nowych rekordów światowych, udowadniając, że znajduje się już obecnie w znakomitej formie. Pobicie rekordów na 50, 60, 70 i 100 yardów dowodzi, że nasza rekordzistka bynajmniej nie zrezygnowała z rywalizacji ze Stephens, która w roku zeszłym wydarła Polce miano „najszybszej kobiety świata". W tej chwili Polka zdołała już sobie zaszczytne to miano zdobyć ponownie. Czy zdoła go utrzymać w pełni sezonu? — oto pytanie, na które trudno dać kategoryczną odpowiedź.

Jedno jest tylko pewne, że niezwykle ambitna Polka nie da wyrwać sobie łatwo zdobytej znów nazwy „najszybszej kobiety świata".

Prócz czterech rekordów w biegach Polka uzyskała jeszcze przed wyjazdem z Ameryki, fenomenalny wynik w skoku w dal, przekraczając, jako pierwsza kobieta na świecie, granicę 6 m. Od lat niepobity rekord wszechstronnej Japonki Hitomi — 5.98 m. nareszcie padł. Walasiewiczówna skoczyła 6.095 m.

Po zwiedzeniu Krakowa, Tatr i Lwowa

Polacy z Ameryki zawitają dziś do stolicy

Warszawa. (PAT.) Po zwiedzeniu szeregu miast, m. in. Krakowa, Tatr i Lwowa, w środę 14 bm. z rana przybywa na trzydniowy pobyt do Warszawy wycieczka członków Związku Narodowego Polskiego w Ameryce w liczbie ok. 130 osób.

O godz. 10-tej rano mili goście udadzą się pochodem z orkiestrą z hotelu Bristol do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożą wieniec. Następnie w godzinach przedpołudniowych zwiedzą Zamek, katedrę, rynek Starego Miasta i inne zabytki Warszawy. Po południu zaś podejmowani będą w Oficerskim Jacht - Klubie przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy.

W czwartek 15 bm. o godz. 10 rano wyjadą autobusami do Wilanowa, po południu zaś w sali Rady Miejskiej podejmować będzie gości herbatką prezydent m. st. Warszawy.

Program pobytu w piątek obejmuje przed południem zwiedzanie nowych dzielnic stolicy i wycieczkę do Centr. Instytutu Wych. Fiz. na Bielanach oraz złożenie wieńca na stokach Cytadeli, wieczorem zaś bankiet pożegnalny w hotelu Bristol, wydany przez polskie biuro podróży „O r b i s".

Wrogie siły na widowni

Toruń, dn. 13 lipca.

W dniu 18 lipca mija rok od chwili, kiedy zamordowanie przez komuno - anarchistów przywódcy monarchistów hiszpańskich, posła Calvo Sotello — przyśpieszyło, czy też spowodowało wybuch powstania narodowo - wojskowego pod dowództwem generałów Franca i Mola. Rok minął od chwili, kiedy pierwsze oddziały wojskowe ruszyły na Madryt, kiedy rozpoczął się przelew krwi bratniej, trwający nieustannie do dziś. Rok minął, a w ciągu tego roku odgłosy rzezi hiszpańskiej wstrząsają Europą co dnia.

Dramatyczne spięcie dwuch wrogich sobie ideologii społeczno - politycznych na terenie Hiszpanii nie jest Europie po prostu dlatego obojętne, że ideologie te mają swoje odpowiedniki na całym jej terenie. Nie tylko to: — wedle jednego lub drugiego z tych światopoglądów są rządzone całe państwa europejskie, wielkie i małe. Tak jak sprzeczne światopoglądy polityczne i społeczne postawiły na półwyspie Pirenejskim naprzeciw siebie z bronią w ręku członków jednego narodu, ludzi jednej krwi — tak te same ideologie stawiają naprzeciw siebie z bronią — chwilowo u nogi, całe narody.

W takiej sytuacji potencjalnego naładowania przeciwieństw, wybuch może być dziełem jednej chwili. Chwila ta natomiast może być znakomicie skrócona, kiedy podekscytowane narody nie zachowują roli widzów w dramacie hiszpańskim, ale biorą w nim czynny, bezpośredni udział.

Odpowiedzialni za losy pokoju kierownicy polityki europejskiej szybko zdali sobie sprawę z tych elementarnych prawd i stąd powstała „polityka nieinterwencji w wojnie hiszpańskiej".

Bez blagi dyplomatycznej powiedzmy otwarcie: — nigdy polityka ta nie znalazła pełnego zastosowania w praktyce. Obie walczące w Hiszpanii strony były i są zasilane moralnie i materialnie, a nawet materiałem ludzkim i to wcale cennym — przez państwa, które doktrynę polityczną i społeczną jednej ze stron walczących uważają za swoją. Może tym właśnie tłomaczy się długotrwałość zmagań...

Ale zupełnie co innego oznacza oficjalne zaangażowanie się państw europejskich w wojnie hiszpańskiej. Z chwilą takiego zaangażowania się już nic właściwie nie dzieli od przeniesienia się pożaru hiszpańskiego na całą naszą znękaną część świata.

Dlatego też **P o l s k a** od pierwszej chwili wybuchu hiszpańskiego nie tylko **s a m a** przestrzega jak najściślejszej **n e u t r a l n o ś c i**, ale zdecydowany wysiłek swej dyplomacji koncentruje w kierunku utrzymania zasady **n i e m i e s z a n i a** się w wojnę domową hiszpańską przez wszystkie państwa europejskie.

Dlaczego o tym wszystkim piszemy? Przecież to wszystko są sprawy znane i wielokrotnie omawiane...

Otóż dlatego, że ostatnie dni przynoszą coraz więcej dowodów **p o d z i e m n e j** działalności najróżniejszych czynników, które postawiły sobie za zadanie przeprowadzenie **p o d z i a ł u E u r o p y n a o b o z y p a ń s t w**, wrogie sobie wzajemnie, a skonstruowane wedle sympatii ideologicznych zależnie od ich wewnętrznego ustroju. I w tym kierunku prowadzone są przez nieznane dotychczas jeszcze siły prace, mające na celu wywołanie wewnętrznych destrukcyj i antagonizmów.

Kampania ta nie oszczędziła Polski. Każdy bodaj dzień przynosi obfite żniwo kalumnii pod adresem polityki polskiej. Pojawiają się notatki, komentarze o każdym kroku dyplomacji polskiej, a to że działa przeciw Francji, a to przeciw Anglii, przeciw Rumunii — przeciw swym sąsiadom. To nic, że czyny dyplomacji polskiej już nazajutrz wieściom tym zadają najbardziej wymowny kłam, to nic, że widomym celem najistotniejszym polityki polskiej pozostaje **u t r z y m a n i e p o k o j u** przez rozbudowę własnej siły, **d o b r e s t o s u n k i** z sąsiadami, **s o j u s z e** i — na teraz — całkowita **n e u t r a l n o ś ć** w krwawej rozgrywce hiszpańskiej — to nic, powiadają sobie poławiacze ryb w mętnej wodzie — przecież może uda się posiać ziarno nieufności, podejrzenia, nienawiści — a zatem — wojny...

Takie kampanie trwają, w prasie francuskiej — boleśnie to przyznać — przede wszystkim. Opinia polska odnosi się do nich z pogardą. Osłabić wysiłków polskich nad utrzymaniem pokoju — nie są w stanie. Tym niemniej akcyj tego rodzaju nie wolno nam nie doceniać i ignorować. Posiew zła posiada dziwną sugestię i atrakcyjność i przyjmuje się prędzej niż prace i propaganda o kierunkach twórczych i pozytywnych. Obowiązkiem przeto polskiego społeczeństwa jest, jeżeli chodzi o nasz wewnętrzny teren, przeciwdziałać wszelkim destrukcjom i akcjom odśrodkowym, pamiętając o tym, że na każdym z nas ciąży odpowiedzialność za praworządność, ład i spokój w kraju.

Anglia na rozdrożu w wojnie hiszpańskiej

Zajęcie przez wojska gen. Franco — Bilbao, wytworzyło niezwykle trudną sytuację dla Anglii, której interesy gospodarcze znajdują się zarówno na terenach rządowej jak i narodowej Hiszpanii. Stanowisko to komplikuje w sposób poważny niepewność sytuacji na froncie i brak konkretnych orientacyj w zwycięstwo tej czy innej strony walczącej.

Przyznać należy, że po zajęciu Bilbao sytuacja na froncie hiszpańskim komplikuje się coraz bardziej i coraz czarniejsze chmury zbierają się nad Hiszpanią rządową, wróżąc jej wcale nie najpogodniejszą przyszłość.

Front południowo — zachodni w wojnie domowej na półwyspie Pirenejskim nigdy nie odgrywał specjalnie ważkiej roli, a już po oświadczeniu Portugalii, że nie zamierza ona kontrolować granic, stało się jasnym, że można na tym odcinku spodziewać się wszelkich komplikacji i cały wysiłek trzeba skierować nie w kierunku zapobiegania tym komplikacjom, ale raczej — tuszowania ich gwałtowności.

Gdy więc padła najbardziej bodaj w całej republice czerwona Malaga, ta hiszpańska Odessa, przez parę pierwszych dni kotłowała się panika, spotęgowana bardziej jeszcze katastrofalną reakcją pesety rządowej i widmem szybkiego zajęcia przez powstańców życiodajnej prowincji Murcji, ale... na tym skończyło się. Wojska gen. Franco nie zajęły ani Murcji, ani nawet Almerii, uwikłane w górzystym terenie, rzekłbyś zapadły pod Motrilem w długotrwały sen.... letni.

Efekt moralny nie kazał zbyt długo na siebie czekać. Wielka Brytania zaniepokojona bezpośrednim (Gibraltar) sąsiedztwem kolumn gen. Franco, podkreślać poczęła swe sympatie dla.. czerwonych.

Walki pod Guadalajarą i uporczywa obrona Madrytu, wszystko to stwarzało dla ówczesnego rządu p. Caballero pozycje raczej dodatnie z pewnymi perspektywami na najbliższą przyszłość.

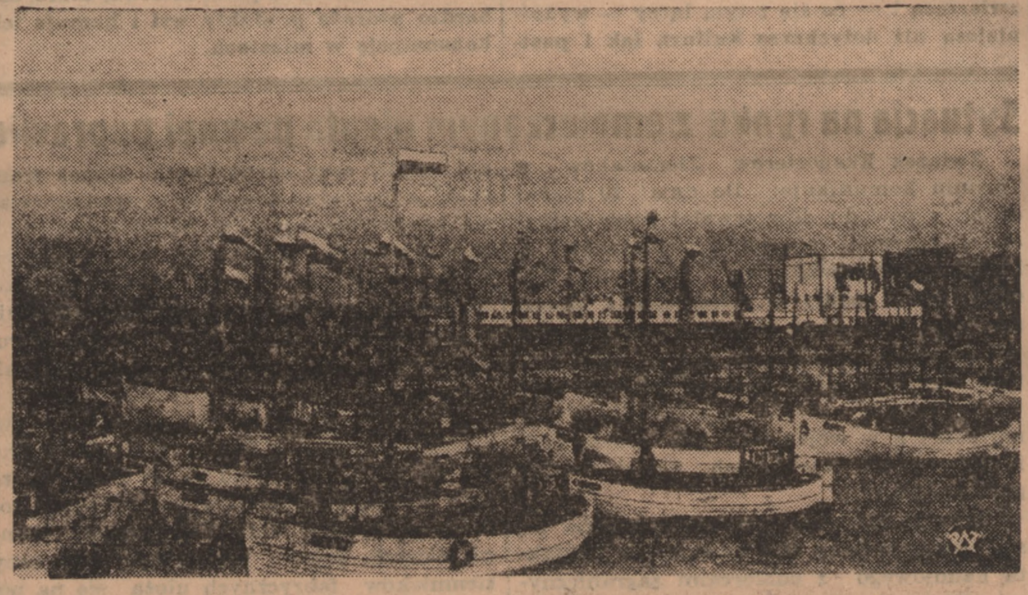
Ale sztab gen. Franco również nie zasypiał gruszek w popiele. Mimo sprzeciwu wyższych oficerów, którzy lekkomyślnie opiniowali, że front baskijski w obecnej kampanii nie odgrywa poważniejszej roli i nie ma co liczyć się z realną wartością ewentualnych zwycięstw na tym właśnie froncie, zarówno gen. Franco jak nieżyjący dzisiaj gen. Mola byli krańcowo odmiennego zdania i wszelkimi siłami dążyli do likwidacji frontu północnego, oczywiście w sensie pozytywnym dla kolumn powstańczych

W rezultacie — Bilbao padło! Reklamowany przez rządową propagandę kraj katolickich Basków dostał się we władanie gen. Franco. Zdobycie stolicy kraju Basków stało się potężnym, kto wie czy nie śmiertelnym ciosem dla — czerwonej Hiszpanii.

Można twierdzić, że upadek Bilbao raczej przyczynić się może do aktywniejszej akcji na froncie Teruelu, lub Madrytu, ale... nie sposób nie zauważyć, że stanowisko Anglii do czerwonej Hiszpanii, po upadku Bilbao uległo gruntownej zmianie.

Nadspodziewanie sprytny polityk gen. Franco, w dalszym ciągu pozwolił Anglikom eksploatować znajdujące się na terenie kraju Basków kopalnie rudy. Inne kopalnie, sławne na cały świat Rio Tinto znajdują się również po stronie białych i również znowu we władaniu Anglików. Wielka Brytania posiada więc wielkie interesy na terytoriach będących we władzy powstańców. Można przypuścić, że ze względów finansowych w dość szybkim tempie wejdzie w ściślejsze porozumienie z gen. Franco i nie tylko uzna go za stronę walczącą, ale kto wie, czy mając na uwadze owe interesy na półwyspie Pirenejskim, nie zechce przyjść gen. Franco z wydatniejszą pomocą, aby w ten sposób zaszachować również pamiętające o swych sprawach Niemcy i Włochy.

Echa uroczystości „Święta Morza"



Polska flotylla rybacka w porcie gdyńskim, w odświętnej szacie.

Szukanie dróg gospodarczych

Międzynarodowy kongres Izb Handlowych w Berlinie. — Akademickie uchwały i ich ...lekceważenie w życiu... — Pokój, pokój, pokój... — Goering na mównicy. — Niemcy w roli... apostołów pokoju...

(Korespondencja własna).

Berlin, w lipcu 1937 r.

Zakończony przed paru dniami w Berlinie 9 Kongres Międzynarodowych Izb Handlowych przy udziale przeszło 1.600 delegatów, reprezentujących 42 kraje, ogłosił szereg rezolucji powziętych w sprawach monetarnych, finansowych i ekonomicznych.

Rezolucje te mają niestety raczej akademickie znaczenie, ponieważ rządy poszczególnych krajów nie bardzo chcą wprowadzać je w życie. Poprzednie kongresy również dawały rozumne wskazania, również dawały ostrzeżenia dla przyszłej polityki tak indywidualnej, jak i zbiorowej. I te same kongresy, jak zresztą i ten ostatni, stwierdzały z rozczarowaniem, że wskazania ich były przyjęte tylko w bardzo nieznacznej części. I dlatego może rezolucje obecne są niemal powtórzeniem poprzednich. Jedna tylko nuta przebijała bardzo silnie we wszystkich przemówieniach i w ostatecznych rezolucjach. Była to nuta pokoju. Wszyscy mówcy zgadzali się ze sobą na tym punkcie.

Pokój, pokój, pokój! A pokoju nie będzie gdy nie poprawi się poziom i warunki życia tych krajów, które pod tym względem są upośledzone.

Z nastroju tego, z ogólnej opinii zjeżdżających do Berlina businessmanów musiał sobie doskonale zdawać sprawę gen. Goering, który wygłosił powitalne przemówienie w dniu otwarcia. Nic dziwnego więc, że starał się uprzedzić wszystkie zarzuty.

„Konieczne jest — wołał — abyście panowie uniknęli nieporozumień i abyście wyrugowali fałszywe informacje, jakie macie o Niemcach. Już nie widać na naszych ulicach głodujących i żebrzących bezrobotnych, natomiast widzi się, że cały naród skoncentrował wszystkie swe siły ku zrealizowaniu wielkiego zadania, jakim jest podniesienie ogólnego stanu życia. Stwierdźcie napewno, że naród skupiony tak, że gęstość zaludnienia wynosi 137 głów na 1 km. kw., naród pozbawiony rezerw surowców i wszystkich swych kolonij, naród, z którego wyciśnięto przez 15 lat wszystkie zapasy i inwestycje posiadane za granicą, naród ten potrafił stworzyć niemal z niczego nowe gospodarstwo i w przeciągu czterech lat prawie całkowicie usunął bezrobocie".

I pod tym względem Goering miał rzeczywiście racje. W Niemczech nie ma dzisiaj bezrobocia, nie ma samowładztwa związków robotniczych, nie ma strejków. A jeżeli poziom życia się mimo to nie podniósł, to jednak życie nabrało pewnego spokoju, weszło w okres równowagi.

Dalej mówił również o pokoju. Wymieniał Hitlera, jako tego, który niejednokrot nie twierdził, że Niemcy nie pragną i nie dążą do wojny. „Istotnie — zawołał, bijąc się w piersi — jeżeli chodzi o Niemcy, wojna jest niemożliwa! Niemiecka armia obronna nie jest stworzona po to, aby atakować inny kraj, ale po to, aby zabezpieczyć stojące otworem granice niemieckie".

Tą samą zasadą kieruje się niemieckie narodowe gospodarstwo. Cały plan czteroletni, mający na celu wyzwolenie się przemysłu niemieckiego z supremacji zagranicznego surowca, stanowi w oświadczeniu premiera również jedynie chęć obrony, raczej samoobrony.

I wszystko to byłoby cudowne, i niktby przeciw tym lub innym zarządzeniom nie występował, gdyby ludzie nareszcie uwierzyli w to, że wygłaszane teorie i hasła są szczere.

Ale właśnie wszystkim brak tego zaufania, brak wiary, gdy porównywa się czyny z hasłami.

T. M. S.

Komisja w krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów

Sekretariat Wydziału Wykonawczego Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje, że prace komisji, która wraz z rzeczoznawcami w dniu 10-go lipca r. b. badała kryptę pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, w dalszym ciągu trwają.

Wobec tego wszelkie wiadomości, dotyczące działań komisji są nieścisłe i conajmniej przedwczesne.

Wyniki badań komisji będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

P. minister rolnictwa J. Poniatowski na zjeździe gospodarczym

Powiązać należy wszystkie elementy gospodarcze w harmonijną całość

Mimo kryzysu rozwój wsi postępuje naprzód

Jak już donosiliśmy, w tych dniach odbył się zjazd gospodarczo - rolniczy, na którym dłuższe przemówienie wygłosił minister rolnictwa J. Poniatowski.

Współczesne pokolenie polskie znajduje się pod działaniem psychozy czarnego pesymizmu i niewiary w własne i państwowe siły. Jeżeli w tym nastawieniu jest trochę słuszności, wywołany ogólnoświatowym zjawiskiem kryzysu gospodarczego, to w każdym razie nie należy nie doceniać i negować tych momentów i konkretnych osiągnięć, które wskazują na rozwój życia gospodarczego w Polsce.

Niezmiernie przykrym i deprymującym zjawiskiem jest stanowisko niektórych grup i partyj — oraz jednostek, które w życie gospodarcze starają się wpleść momenty faktyczne; Nie doceniają czy też nie chcą doceniać zgubnego wpływu jaki akcja ta na życie gospodarcze i jego rozwój wywiera.

Chcąc się otrząsnąć z tej psychozy i spojrzeć na rzeczywistość trzeźwo i obiektywnie, trzeba przede wszystkim ustalić stan faktyczny, ocenić stan rozwoju naszej gospodarki nie z punktu widzenia agitacji polityczno - partyjnej, ale wedle kryteriów innych: wymowy cyfr i faktów — a przede wszystkim z tego punktu widzenia: jak (mimo wieloletniego kryzysu ekonomicznego) przedstawia się produkcja rolnicza. A więc: czy wykazała odporność i czy zdołała sie rozwinąć na przestrzeni lat ostatnich.

O tym właśnie mówił p. minister rolnictwa J. Poniatowski na zjeździe gospodarczo - rolniczym w Warszawie.

Minister Poniatowski twierdził, że — jeśli chodzi o rozwój produkcji — **„zdołaliśmy ciężkie uderzenie kryzysu wytrzymać stosunkowo bardzo dobrze"**, a twierdzenie to poparł bardzo charakterystycznymi przykładami. Mamy więc obecnie — w porównaniu ze stanem przed wskrzeszeniem państwa — w produkcji czterech zbóż zbiory **większe o 8 proc., w produkcji ziemniaków o 35 proc.** Wzrost ten jest bardzo silny w „Polsce B", na kresach wschodnich. „Najbardziej silny skok — stwierdza min. Poniatowski — wykazuje **województwo wołyńskie**, gdzie mamy w zbożach w porównaniu **do przedwojny 180 proc., a w kartoflach 300 proc.**, województwo nowogródzkie wykazuje w zbożach **wzrost 160 proc. a w kartoflach przeszło 280 proc.** Nie mniej znamienne cyfry notujemy we wzroście produkcji zwierzęcej. Więc np. w woj. łódzkim przyrost pogłowia trzody chlewnej między **1929 a 1936 wyniósł 100 proc., w lubelskim 89 proc. w kieleckim 87 proc., w warszawskim 82 proc.**

Mamy równocześnie bardzo pocieszający objaw: oto województwa kresowe, przedtem zacofane wielce i źle zorganizowane, bardzo szybko usiłują dociągnąć do poziomu wyższego.

Z faktów tych trzeba wysnuć logiczne wnioski, trzeba je umieć należycie wyzyskać, by wpłynąć mogły dodatnio zarówno na całokształt naszego życia gospodarczego jak i na interes państwowy.

O cóż więc tu przede wszystkim chodzi? O to, by wraz z rozwojem produkcji rolniczej w odpowiednim stopniu wzrastała również i zdolność konsumpcyjna rynku wewnętrznego. A to — jak powiada min. Poniatowski — „zależne jest od tego, co się będzie działo w całości kraju, jak się będzie odbywało wchłanianie dalszego nadmiaru ludności, czy podniesie się zdolność konsumpcyjna".

Widzimy więc, jak silnie zazębiają się tu dwie kwestie, najbardziej może zasadnicze w naszej strukturze społecznej: **wzrost produkcji rolnej** (a więc kwestia dobrobytu 72 proc. całej naszej ludności) **z podniesieniem stopy życiowej całego społeczeństwa**, a zatem jego zdolności konsumpcyjnych.

Dalszy rozwój produkcji rolnej zależny jest w najogólniejszych zarysach od 3 w a r u n k ó w: **odpowiedniej „polityki zbożowej", dalszej pieczy nad produkcją zwierzęcą** i — co się z tym łączy — **wydatniejszą niż dotychczas kulturą łąk i pastwisk**, jak i kulturą wszelkich roślin pastewnych, uprawianych w polu.

Wreszcie zasadniczy postulat: organizacja zbytu. Wiemy, jak bardzo ona u nas szwankuje i jak złe powoduje to następstwa. „Każde usprawnienie zbytu — powiada min. Poniatowski — czy daje bezpośrednią różnicę w cenie na rzecz rolnika, czy też nie daje rolnikowi bezpośredniej korzyści w cenie, ale daje różnicę w cenie dla odbiorcy, jest dla rolnika korzystne, bo zwiększa konsumpcję".

Jest to bardzo trafne ujęcie zagadnienia. Stawia bowiem na jednakim poziomie zarówno fakt wyższej zapłaty rolnikowi za jego produkty, jak i fakt potanienia tych produktów dla konsumenta. Oba bowiem przynoszą korzyści rolnictwu — oba przyczyniają się do **wzrostu produkcji rolnej.**

Ale by ten cel osiągnąć — **trzeba usprawnić zbyt, trzeba go należycie zorganizować uwolnić z łańcucha pośrednictwa, które tak bardzo podraża produkty wsi i hamuje ich konsumpcję w miastach.**

Sytuacja na rynku ziemniaczanym uległa pewnej poprawie

Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu komunikuje: Do dnia 20 czerwca br. z powodu długotrwałej suszy sytuacja w zakresie produkcji ziemniaków w Polsce przedstawiała się tragicznie. Deszcze, jakie spadły w międzyczasie, znacznie poprawiły stan plonów i można mieć uzasadnioną nadzieję, że zbiory, nawet w tych okolicach, gdzie susza wyrządziła szkody w zbożach, urodzaj ziemniaków będzie normalny a w województwach centralnych i południowo - wschodnich nawet wyżej normalnego.

Miesiąc czerwiec przez eksporterów został wykorzystany dla nawiązania kontaktu handlowego z odbiorcami zagranicznymi. W tej chwili nie można jeszcze określić wysokości zapotrzebowania zagranicznego ani ustalić ceny eksportowej. Rynek francuski z powodu dewaluacji franka stał się bardzo niepewny, w Belgii mówi się o ograniczeniach przywozu, we Włoszech istnieją licencje, w Szwajcarii kontyngenty. Wielką ruchliwość na rynkach europejskich wykazuje Holandia, Irlandia, oferując towar poniżej wszelkiej rozsądnej kalkulacji.

W kraju sprzedawane są tylko t. zw. rychłe ziemniaki w hurcie od 16 do 20 groszy za kg., w detalu od 25 do 30 groszy za kg. Wielką aktywność w poszukiwaniu towaru wykazują fabryki przetworów ziemniaczanych, które przewidują, że ceny ziemniaków fabrycznych ułożą się na poziomie najwyżej roku ubiegłego.

Żyto droższe od pszenicy

Na światowych rynkach zbożowych tydzień ubiegły zaznaczył się poważną zwyżką notowań przy tendencji mocnej. Bardzo wysoki stosunkowo poziom osiągnęło w Winnipeg żyto, gdyż płacono za nie więcej niż za pszenicę (w przeliczeniu na 100 kg.). Na podkreślenie zasługuje, że zwyżka nastąpiła w przededniu niemal żniw, kiedy wkrótce ukaże się na rynku nowe zboże. Tłumaczy się to — z jednej strony — zupełnym brakiem wszelkich zapasów z lat dawnych z drugiej — słabszymi niż początkowo przypuszczano zbiorami tegorocznymi.

Ponieważ według powszechnego przeświadczenia zapotrzebowanie ze strony importerów ma być duże, przeto nic dziwnego, że ceny zaczęły szybko wzrastać. W transakcjach na dalsze terminy (wrzesień, listopad) notowania są nawet przeważnie wyższe od bieżących.

Natomiast rynki krajowe zaczęły się przystosowywać do sytuacji pożniwnej, to znaczy, że ceny wyraźnie i dość szybko zniżkują. Jakkolwiek zbiory będą w r. b. niezawodnie niższe — według powszechnego mniemania o 5 — 10 procent w porównaniu z r. ub. — to jednak nie ulega wątpliwości, że po żniwach, jak zwykle zresztą u nas, podaż zboża wzrośnie.

Po żniwach ceny mogą coprawda spaść oczywiście w porównaniu z okresem przednówkowym. W kołach rolniczych sądzą, że powinny one utrzymać się na granicy 18—20 zł. za 100 kg. żyta t. j. na poziomie, od którego zaczyna się dopiero opłacalność.

Bez polskich górników we Francji zabrakłoby węgla

„Petit Parisien" drukuje cykl artykułów publicysty P. Frederixa p. t. „U obcokrajowców we Francji". Jeden z artykułów poświęcony został polskim górnikom. Autor wyraża się z niezwykłym uznaniem o pracy polskiego emigranta we francuskim zagłębiu węglowym i stwierdza m. in., „że bez górników polskich we Francji zabrakłoby węgla". Całe bowiem zagłębie węglowe w departamentach Nord i Pas de Calais obsługiwane jest niemal wyłącznie przez Polaków.

W roku 1921 w departamencie Nord było tylko 1500 Polaków, w pięć lat później już 50 tysięcy obecnie mieszka tam 60.000 naszych wychodźców, mimo — jak mówi publicysta francuski — „częstych, pożałowania godnych wydaleń, do jakich zmusiły ostatnie lata kryzysu".

Polak jest w chwili obecnej siłą robotniczą niezastąpioną we francuskim zagłębiu węglowym. Na 10 górników pracuje tam bowiem 4 lub 5 Polaków.

Wiadomości gospodarcze

— **99.999 ABONENT TELEF. W POLSCE.** Min. Poczt i Telegrafów nadesłało list i cenną pamiątkę nowemu abonentowi telefonicznemu zarejestrowanemu jako 99.999-ty abonent telefoniczny państw. przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Abonentem tym jest mieszkaniec miasta Nieświeża Maciej Dubrowski, właściciel „Drukarni Polskiej".

— **POZNAŃSKA WYSTAWA „SZTUKA, KWIATY, WNĘTRZE"**, odbędzie się w roku bieżącym w dniach 3—17 października. W przeciwstawieniu do zeszłorocznej obejmie również prace artystów z innych dzielnic Polski.

— **DYREKTORZY KONCERNU KOPALŃ SZKOCKICH** zwiedzili kopalnię „Prezydent Mościcki" w Chorzowie.

— **NOWE PAWILONY NA TARGACH WSCHODNICH.** Dyrekcja Polskich Monopoli Państwowych postanowiła zbudować dwa nowe pawilony, stanowiące uzupełniającą się architektonicznie całość, o powierzchni około 300 mtr. kwadr. W pawilonach tych znajdą pomieszczenie eksponaty monopoli państwowych: tytoniowego, spirytusowego, solnego i innych.

— **TARGI W KALWARII ZEBRZYDOWSKIEJ.** W niedzielę otwarte w Kalwarii Zebrzydowskiej 7-me Targi Kalwaryjskie, obesłane eksponatami wyrobów stolarstwa meblowego i przemysłu ludowego.

— **URUCHOMIENIE ODLEWNI.** Nieczynna od dłuższego czasu odlewnia żelaza i emaliernia „Nowy Brin" w Skarżysku zostanie wkrótce uruchomiona i zatrudni około 200 bezrobotnych.

— **INWENTARYZACJA BUDOWNICTWA LUDOWEGO.** Na Polesie przybył celem przeprowadzenia pomiarów inwentaryzacyjnych budownictwa ludowego asystent politechniki warszawskiej inż. Zbigniew Dmochowski.

— **MIĘSO KOŃSKIE W NIEMCZECH.** Aparat propagandowy Trzeciej Rzeszy rozpoczął akcję, która ma na celu wykazywać wszystkie zalety oraz korzyści, wynikające ze spożycia mięsa końskiego. Ma to również na celu i zmniejszenie stanu pogłowia trzody chlewnej, aby w ten sposób wolne zapasy kartofli użyć dla celów aprowizacyjnych ludzi.

— **WIELKA WYSTAWA CHEMICZNA W FRANKFURCIE N-MENEM** otwarta jest od kilku dni i ściągnęła około 8000 gości z całej Europy. Przybyli także chemicy polscy. W ramach wystawy odbywać się będą prelekcje najwybitniejszych chemików i wynalazców.

Tragiczny zgon Habiga

Wiedeń, (PAT). Podczas wspinania się na szczyt góry Rax pod Wiedniem uległ śmiertelnemu atakowi serca znany w całej Europie wiedeński fabrykant kapeluszy Karol Habig.

Surowce za fabrykaty

Berlin, 13. 7. (PAT). Dzienniki szeroko komentują znaczenie podpisanego ostatnio układu handlowego z Francją. Układ dotyczy wymiany towarów i rozrachunków Na mocy nowego układu, Niemcy mają importować z Francji przeważnie surowce, a dostarczać na rynek francuski, poza węglem, prawie wyłącznie fabrykaty. Układ, zdaniem dzienników niemieckich, daje nie tylko rękojmię pomyślnego rozwoju stosunków gospodarczych ku zadowoleniu obu stron, lecz posiada również pewne znaczenie polityczne.

W U. S. A. jest 7 milionów bezrobotnych

Jak podają statystyki amerykańskie, liczba bezrobotnych w U. S. A. spadła w miesiącu kwietniu br. do 6.981.000.

Jest to najniższa cyfra od 1931 roku. Od stycznia br. do kwietnia zatrudniono w Stanach Zjednoczonych 1.400.000 ludzi.

Nadwyżka budżetowa za pierwszy kwartał

Tymczasowe zamknięcia rachunków skarbowych za czerwiec, czyli trzeci miesiąc bież. roku budżetowego, wykazują dochody ogółem 186.188 tys. zł. i wydatki 186.772 tys. zł. Niedobór wynosi więc 584 tys. zł. Ponieważ maj i kwiecień przyniosły nadwyżkę 1.082 tys. zł., przeto cały pierwszy kwartał roku budżetowego 1937-38 zamyka się nadwyżką 498 tys. zł.

Wydatki w czerwcu r. b. były większe od wydatków w czerwcu r. ub. o 13.504 tys. zł., dochody natomiast wyższe od dochodów, osiągniętych w czerwcu r. ub., o 12.084 tys. zł. Zwiększone dochody nie pokryły jednak w całości wydatków w czerwcu w związku ze zmniejszonymi wpływami z podatku gruntowego. (Reforma podatku gruntowego, wdrożona w 1937 r., musi, jak każda reforma podatkowa, dawać z początku dla Skarbu ujemne rezultaty).

Łódź zapożyczy na inwestycje

W wyniku dłuższych pertraktacyj pomiędzy przedstawicielami zarządu miejskiego z jednej strony, a grupą finansistów belgijskich — wierzycieli Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego z drugiej strony zawarta została umowa o zaciągnięciu większej pożyczki zagranicznej na potrzeby inwestycyjne Łodzi. Umowa została podpisana i zaakceptowana przez Ministerstwo Skarbu.

Łódź otrzyma ogółem 3 i pół miliona złotych. Pożyczka ta umożliwi prowadzenie najważniejszych robót sezonowych których prowadzenie ostatnio stało się niemożliwe ze względu na brak odpowiedniej uchwały Rady Miejskiej, zezwalającej na zaciągnięcie pożyczki długoterminowej.

Telegramy w kilku wierszach

Z kraju

— **AFERA RZEZAKÓW ŻYDOWSKICH W BIAŁYMSTOKU.** W związku z wykrytą przed kilku dniami aferą nielegalnego uboju rytualnego, nastąpiły dalsze aresztowania, uprawiających potajemny ubój. Osadzono w więzieniu 20 rzezaków, którzy tworzyli zorganizowaną szajkę. Straty, poniesione z tego powodu przez Skarb Państwa sięgają dziesiątków tysięcy złotych.

— **ZJAZD ZZZ W KATOWICACH.** Odbył się w Katowicach zjazd związku okręgowego metalowców Z. Z. Z., na który przybyło około 100 delegatów z 72 grup, reprezentujących 13 tys. członków z terenu zagłębia.

— **DOMY ROBOTNICZE W SOSNOWCU.** Magistrat kończy budowę domków robotniczych obok bloków na Pogoni. Obecnie zarząd miejski czyni starania o urządzenie dla każdego domku oddzielnej hipoteki, co pozostaje w związku z przejęciem domków przez poszczególnych nabywców.

— **STRAJK OKUPACYJNY.** Na terenie kopalni „Kleofas" w Katowicach wybuchł strajk okupacyjny. Powodem wybuchu strajku jest przewlekanie sprawy całkowitego uruchomienia kopalni. Załoga żąda uruchomienia wszystkich działów kopalni.

— **Z OKAZJI 15-TEJ ROCZNICY WKROCZENIA WOJSK POLSKICH NA ŚLĄSKU DO RYBNIKA** odbyła się koncentracja powstańców z całego powiatu. Na koncentrację stawiło się 7 tysięcy umundurowanych powstańców.

— **WYROK NA MORDERCĘ.** Przed Sądem Apelacyjnym odpowiadał Alfons Kurr o zamordowanie nauczyciela Stanisława Materniaka z Ząblewa. Kurr nie przyznawał się do winy, lecz po analizie krwi, znalezionej na jego ubraniu, udowodniono mu morderstwo.

— **WYCIECZKA LOTNICZA NAD NAROCZ.** Z inicjatywy Aeroklubu Wileńskiego w dniu 17 i 18 bm. odbędzie się towarzyska turystyczna wycieczka samolotowa z Wilna nad jezioro Narocz członków aeroklubów z całej Polski.

— **NA ROBOTY DO BELGII.** Do Poznania przybył delegat belgijskiego przemysłu węglowego, który zamierza przystąpić do rekrutacji robotników polskich do Belgii z południowych powiatów Wielkopolski.

— **W CZASIE BURZY,** jaka przeszła nad Poznaniem, piorun uderzył w kopę żyta na podmiejskich polach, pod którą skryło się dwoje dzieci. Wskutek porażenia piorunem poniosły one śmierć na miejscu.

— **ZREZYGNOWANI MOGĄ JESZCZE APELOWAĆ.** Opacki i Chlebicz, skazani na śmierć przez Sąd Okręgowy i Apelacyjny za zabójstwo ks. Poczobutt-Odlanickiego w Czarnej - Wsi zrezygnowali z odwołania do Sądu Najwyższego i wyrok został uprawomocniony. Zgodnie z kodeksem zwrócono się obecnie o łaskę do P. Prezydenta Rzplitej. Prośbę tę uwzględniono i sprawa Chlabicza i Opackiego rozpatrywana będzie przez Sąd Najwyższy.

Z zagranicy

— **DALSZE PRZEŚLADOWANIA POLAKÓW NA LITWIE.** Organ mniejszości niemieckiej na Litwie donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych zatwierdziło ostatnio statuty różnych organizacyj mniejszościowych. Z licznych stowarzyszeń polskich na Litwie nie uzyskało zatwierdzenia statutu żadne i grozi im skutkiem tego rozwiązanie.

— **OLBRZYMIA KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI.** Z pod szczątków zmiażdżonych wagonów podczas katastrofy kolejowej, w pobliżu dworca Le Mans, wydobyto 9 trupów oraz 27 osób ciężko rannych.

Na kolonii P. C. K. w Pucku





Nad wybrzeżami szafirowych fal Bałtyku gości w Pucku kolonia letnia, urządzona przez pomorski okręg Polskiego Czerwonego Krzyża dla swej młodzieży z całej Polski. Żywot tam wiedzie ona beztroski i radosny, pełen zadowolenia. Szybko przeminęło zmęczenie długiej nieraz podróży, bo młodzież zjechała się z przeciwnych krańców Polski. Przewija się tu Lwów, Kraków, Łuck, Zamość, Włocławek. Braci czerwonokrzyskiej zebrało się 103 uczestników.

Przeważną część dnia młodzież spędza na plaży zatoki Puckiej, pluszcząc się w falach morskich, które w zatoce pokrywają szerokie ławice piasku i pozwalają na swobodne korzystanie z wody morskiej płytkiego wybrzeża. Czaru zadowolenia dopełnia nadzwyczajna pogoda, panująca na wybrzeżu od kilkunastu dni. Dzieci trudno wręcz oderwać od morza. Wspaniała pogoda i humor potrafią rozchmurzyć i zaspokoić nawet najwybredniejsze i najkapryśniejsze natury.

Dzień, dwa, a wśród młodzieży zapanowuje całkowity nastrój rodzinny, pełen przyjacielskiej wymiany zdań i wrażeń. Młodzież z południowych województw poznaje życie północy. Spotyka się grupki dzielące się swymi przeżyciami. W ten sposób młodzież poznaje się wzajemnie poznaje zwyczaje i obyczaje tych i tamtych stron kraju.

Tworzy się wspólna wielka rodzina, a później — po rozstaniu się popłyną drogą wymiany listy — przepełnione serdeczną życzliwością koleżeńską, popłyną słowa z jednej strony kraju na drugi kraniec Polski.

Kolonia Polskiego Czerwonego Krzyża spełnia jeszcze dalsze zadania; daje oto możność poznania naszego ukochanego morza. Zaszczepia w sercach młodzieży miłość do morza, nauczy kochać i cenić ludność — kaszubską. Gdyż pobyt na Kaszubach łączy i przywiązuje ludność całej Polski do wiernych Polsce Kaszubów.

Milionowe zarobki gwiazd sportowych

Niewielu jest sławnych sportowców, którzyby, porzuciwszy szeregi amatorskie na sportowej profesji dorobili się pokaźnej fortuny. Na palcach można wyliczyć tych. kttórym los i talent dały w ręce duże majątki.



Na czoło milionerów sportowców wybija się gwiazda lodowisk świata — Sonia Henie, która w przeciągu 8 lat utrzymała mistrzostwo świata w jeździe figurowej na łyżwach, w międzyczasie nagrywając do szeregu filmów. Sonia Henie jest dzisiaj najlepiej opłacaną gwiazdą łyżwiarstwa w U. S. A. W r. b. zarobiła astronom. niemal sumę dolarów. Za 10 występów w dziesięciu różnych miastach Stanów Zjednoczonych otrzymała honorarium w wysokości 130.000 dolarów. Obecnie nie bierze mniej za wieczór pokazu jazdy figurowej na olbrzymiej arenie lodowej w New Yorku, jak 7..500 dolarów. Jej gaża filmowa za nakręcenie jednego filmu wynosi 90.000 dolarów. Na rok 1937 ma już zakontraktowane trzy filmy.

Z pośród sportowców najlepiej jednakże zarabiają dżokeje. Zwłaszcza w Anglii tego rodzaju kasta sportowców nie utraciła jeszcze hegemonii na rynku prefesji sportowej. Znakomity dżokej Fred Archer, którego nazwisko przeszło do historii torów wyścigowych. pozostawił po śmierci w spadku swej siostrze 2 miliony marek. Obecny mistrz toru wyścigowego w Anglii Gordon Richards. na ujeżdżaniu koni dorobił się już milionowego majątku, i w dalszym ciągu znajduje się w doskonałej formie sportowej, co mu pozwala zebraną fortunę jeszcze przez długi czas pomnażać.

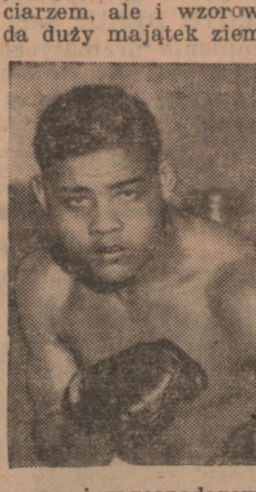
Prezydent U. S. A. otrzymuje 75.000 dolarów gaży rocznej. Słynny zaś, basebalista Babe Ruth otrzymał. będąc u szczytu swej kariery sportowej 40.000 dolarów za sezon. Do tego dochodziły wpływy z reklamy audycyj radiowych i filmów pokazowych.



Z pośród wioślarzy, zarabiających poważne sumy, wymienić należy Włocha Constante Girardengo, który przez wiele lat błyszczał na firmamencie sportu wioślarskiego, otrzymując kolosalne honoraria za swe występy w Ameryce. Wioślarz holender Piet van Kempen zdobycie milionowego majątku zawdzięcza nie tylko geniuszowi sportowemu, ale oszczędności i przezorności swojej żony. Również Włoch Franco Giorgetti, jako mistrzowski sternik, zdobył pokaźny majątek.

Do milionerów w sporcie pięściarskim należą: Tunney, Dempsey i Schmeling. Na czele stoi Tunney, długoletni mistrz świata wszechwag. Jego obie walki z Dempsey'em zakończone zwycięstwem dały mu bajkowe wprost dochody. W r. 1927 za walkę z Dempsey'em o mistrzostwo świata otrzymał lwią część sumy 2.658.000 dolarów wpływów kasowych. Pierwsza walka Tunneya dała mu 1.895.730 dolarów. Drugi milioner w boksie — Dempsey mimo iż gromiony był parokrotnie przez Tunneya, dorobił się jednak niezłej fortuny. z której większą część dawno już stracił.

Do milionerów z pośród światowych gwiazdorów bokserskiego ringu należy jeszcze Max Schmeling, który za walkę z Charkeyem otrzymał kolosalne honorarium w wysokości 749.935 dolarów. Schmeling jest poza tym nie tytlko znakomitym pięściarzem, ale i wzorowym rolnikiem. Posiada duży majątek ziemski, doskonale utrzymany i zagospodarowany. Ci trzej bokserzy zamykają znaną obecnie listę sportowców - milionerów.





Wiadomości sportowe

KAJAKOWE MISTRZOSTWA POLSKI.

Puck (Pat) W drugim dniu mistrzostw Polski na kajakach **w konkurencji kajaków żagl. P7 na 10 km.** tytuł mistrzowski zdobyła osada Majeberg — Majkowski Puck, przed osadą Pyszkowski — Pachul Toruń.

W jedynkach sztywnych pań na 600 m: 1) Lanżanka (Sokół Grudziądz), przed Prassówną (Pomorzanin Toruń).

W biegu dwójek sztywnych na 1 km — 1) Polaszek — Witt (KK. Toruń), przed osadą Nadolny — Służewski (Wilki Morskie Poznań).

Jedynki składaki pań na 600 m. 1) Hadamicka (KK. Katowice) przed Schmidtówną (ZS. Lwów).

Kajaki jedynki panów na 1 km. 1) Sobieraj (Poznań) przed Pytlewiczem (Bydgoszcz). Sobieraj reprezentować będzie Polskę w zawodach kajakowych w Berlinie w nadchodzącą niedzielę.

Kajaki dwójki mieszane na 1 km. — 1) Lanżanka — Falkowski (Grudziądz). przed osadą Klinkowska — Grześ (KK. Rogoźno).

Na regaty do Berlina oprócz Sobieraja pojedzie również Lanżanka.

ZJAZD AUTOMOBILOWY NA ŚWIĘTO MORZA.

W klasyfikacji ogólnej automobilowego zjazdu na Święto Morza, zorganizowanego przez Polski Touring Klub, pierwsze miejsce zdobył inż. T. Marek, zdobywając 335,04 pkt.

Na drugim miejscu w klasyfikacji ogólnej — Briesemeister (Warszawa) na DKW — 330,80 pkt., 3) inż. A. Kleiberg na Steyerze (Warszawa).

WARSZAWA ZWYCIĘŻA W PŁYWACKICH MISTRZOSTWACH ARMII.

Lwów, 13. 7. (PAT). We Lwowie odbyły się finały zawodów pływackich o mistrzostwo wojska:

Wyniki: **100 m. styl. dowolnym dla podoficerów:** 1) kpr. Procyszyn — 1:13,5 sek., 3) **Nowakowski (WKS Toruń) 1:31.**

1000 m. styl. dowolnym dla oficerów: 1) ppor. Diener 20:42,5.

1000 m. styl. dowolnym dla podoficerów 1) kpr. Wieczorek 18:09,4.

300 m. styl. dowolnym dla podoficerów: 1) kpr. Wieczorek 5:02,66.

Sztafeta 4 razy 100 — 1) Warszawa czas 5:33,5. 2) Lwów 5:42,8, 3) Poznań 6:05,4.

Skoki: 1) por. Jankowski — 23,24 pkt.

W ogólnej klasyfikacji: 1) 1-y okręg związku wojsk. klubów sportowych (Warszawa) 128 pkt. 2) 6-ty okręg związku WKS (Lwów) 116 pkt., 3) 7-my okręg związku WKS (Poznań) 93 pkt

W klasie starszych pierwsze miejsce zajął Tarczykowski (Bydgoszcz) czas 9 godz. 13 i pół minuty przed Donaszewiczem i Bączkiewiczem (Bydgoszcz) oraz Jakubowskim (Tczew) i Wacławskim (Rybnik).

Organizacja zawodów sprawna.

NIEMCY — CZECHOSŁOWACJA 4:1 W MECZU O PUCHAR DAVISA.

Berlin. W niedzielę zakończony został mecz tenisowy Niemcy — Czechosłowacja, stanowiący finał strefy europejskiej w turnieju o puchar Davisa.

Mecz zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 4:1.

PUSZ MISTRZEM POLSKI.

W niedzielę na torze kolarskim na Dynasach odbyły się zawody kolarskie o krótkodystansowe mistrzostwo Polski. Tytuł mistrzowski po raz czwarty z rzędu zdobył Pusz, po stoczeniu jednak zaciętej walki z młodym Krakowianinem, Kupczykiem.

NARODOWE ZAWODY ŁUCZNICZE WE LWOWIE.

W zawodach łuczniczych o mistrzostwo Polski ustalono trzy nowe rekordy Polski. W strzelaniu na 35 mtr. Kurkowska - Spychajowa ustanowiła nowy rekord osiągając 124 pkt. W strzelaniu na 25 m. ta sama zawodniczka pobiła dawny rekord Polski (181 pkt), uzyskując wynik 192 pkt. W strzelaniu dla panów na 50 m **Majewski Bydgoszcz** uzyskał 401 pkt, co stanowi nowy rekord Polski.

W trzecim dniu narodowych zawodów łuczniczych rozpoczęto strzelanie na odległość długie.

Wyniki: **panie: 70 m.** 1) Kurkowska - Spychajowa 169 pkt, **Panowie: 90 m:** Truez Hiron (Lwów) 172 pkt.

BIEG KOLARSKI NAD POLSKIE MORZE.

W dniach 10 i 11 bm. zarząd okręgowy KPW. w Toruniu zorganizował bieg kolarski pod hasłem „Nad polskie morze".

Trasa biegu dzieliła się na dwa etapy: 1. Toruń — Chojnice 186 km., 2) Chojnice — Gdynia 136 km.

W klasyfikacji ogólnej za dwa etapy 296 km. w klasie młodszych zwyciężył Ritter (Bydgoszcz), czas 8 godzin 20 min. 40,5 sek. przed Jamrogą (Gdynia), Landmesserem (Toruń) oraz Leśniakiem i Zolińskim (Gdynia).

Z świata

Od kiedy sprzedaje się gazety na ulicach?

Zwyczaj sprzedawania gazet na ulicach jest dosyć dawny. Wprawdzie 60 lat temu trudno byłoby kupić egzemplarz jakiegokolwiek bądź pisma na ulicy, ale za to już w roku 1883 stało się to możliwe. Do tego czasu w Anglii nie można było w ogóle gazet kupować. Trzeba było je abonować, a że prenumerata była bardzo droga, ludzie wypożyczali sobie każdy egzemplarz, który w ten sposób służył conajmniej kilku rodzinom. Zwyczaj sprzedawania gazet na ulicy wprowadzili w roku 1883 bracia Middleton w miasteczku Yarmouth. Powodzenie było odrazu tak wielkie, że Yarmouth dało przykład innym miastom.

Loty gołębi

Przed kilku dniami wypuszczono w Wiedniu na wolność 30.000 gołębi pocztowych, przywiezionych koleją z okolic północnego Renu. Gołębie będą musiały przebyć do swych gołębników drogę długości około 700 kilometrów.

Niedługo kilkaset gołębi pocztowych austriackich zostanie wypuszczonych w Hadze. Będą one miały do przebycia około 900 km.

Gazeciarz w królewskiej koronie

W Brooklynie (U. S. A.) rozpatrywana była w sądzie sprawa niejakiego Harry Geletera, oskarżonego o tamowanie ruchu ulicznego w koronie i królewskiej purpurze. Geleter jest kolporterem tygodnika „The Royalist Party in America", wyszydzającego rządy „Jego Królewskiej Mości Franklina I". Jest to wydawnictwo satyrystyczne. Sędzia ukarał go grzywną w sumie jednego dolara za tamowanie ruchu ulicznego. Geleter szybko odrobił tę karę pieniężną, sprzedawszy w sądzie i przed budynkiem sądowym 20 egzemplarzy tygodnika satyrystycznego. Dalsze paradowanie jego w królewskim stroju koronacyjnym nie wywołało nowego zbiegowiska.

Renesans pokera w Austrii

Pięćdziesiąt lat temu austriacki rząd zabronił w Austro-Węgrzech amerykańskiej gry w pokera.

Obecnie gra ta cieszy się wielkim powodzeniem w Austrii, i ze strony rządu nie widać żadnych zakusów w kierunku ponownego zlikwidowania hazardowej gry.

Jerzy Mariusz Taylor

CZCICIELE WOTANA

15)

Powieść

Mały Zygfryd szybko zapomniał o bólu, ale udeleśniająca potęgę Niemiec potężna postać Wotana i dziko cwałujące za kulisami walkirie pozostały w jego pamięci już na zawsze. I — mój Boże— aktorowi, który grał germańskiego boga, a po skończonym przedstawieniu wraz z tęgimi, piersiatymi walkiriami popijał sobie przy bufecie cienkie piwo łódzkie, zagryzając je parówkami z chlebem, nawet się nie śniło, że swoją więcej niż przeciętną kreacją potrafił na długie lata rozpalić wyobraźnię pewnego chłopaczka — ba! — zmienić jego los, wysłać na naukę do Berlina i wreszcie przyczynić się do utworzenia w kolonii Na Grobli Związku Czcicieli Wotana.

Ten Związek, którego założenie wywołało uznanie Berlina, był chlubą doktora Johnkego, jego ukochanym dzieckiem, prawdziwym oczkiem w głowie. I, oczywiście, tylko tu pewne nieporozumienie. Amt do spraw Niemców wschodnich uważał zrzeszenie, powołane do życia przez młodego nauczyciela, tylko za jeden z wielu środków swej polityki. Środek odbiegał nieco od zwykłego szablonu, ale amt berliński patrzył na to przez palce. Cóż to mogło zaszkodzić sprawie, że chłopcy poznają trochę gruntowniej mitologię starogermańską? W Berlinie wiedziano dobrze o słabostce dra Johnkego i uznawano go po trochu za dziwaka, ale za dziwaka pożytecznego.

A tymczasem dla młodego nauczyciela była to kwestia wiary. Dr. Johnke był daleki od bezbożnictwa. Odczuwał potrzebę religii. Ale jego religią — i to doskonale zgadzało się z romantycznym nastawieniem tego szczególnego umysłu — był kult starogermański. Dla niego Wotan był prawdziwym gromowładnym bogiem, najwyższą istotą, której należało się obawiać i do której trzeba było się modlić, a rój bogów, bogiń i bohaterów, zasiadających przy wspólnym stole biesiadnym w rozległych salonach wspaniałej Walhalli, w jego oczach przestawał być mitem, przybierając kształty zupełnie realnej możliwości.

Początkiem każdej religii jest objawienie. Otóż tu rzecz się miała zupełnie inaczej. Religia dra Johnkego nie miała nic wspólnego z objawieniem. Od początku do końca była przemyślana gruntownie, po niemiecku. Ale raz powiedziawszy sobie, że musi wierzyć w panteon starogermański, doktór Johnke przeprowadzał swoje postanowienie konsekwentnie, nie tylko w stosunku do samego siebie, ale również w stosunku do członków swego Związku, których uważał za przyszłych krzewicieli odnowionej wiary pogańskiej.

Dla nich to, dla tych dziesięciu wybranych młodzieńców, wśród których byli trzej synowie Wilhelma Erina, wymyślił skomplikowany ceremoniał zebrań, na których zjawiali się wieczorem wymawiając przed drzwiami zmieniane za każdym razem słowa umówionego hasła. Na tych zebraniach, odbywanych zresztą w lokalu szkolnym, bo to było najdogodniejsze, tłumaczył im dr. Johnke ustaloną przez siebie samego więź, łączącą państwo socjaldemokratyczne z dawną Germanią. Wyjaśnił im, że swastyka niemiecka, to tylko cztery topory Wotana, zwrócone ostrzami w cztery strony świata. Obwieszczał w ekstatycznym uniesieniu, że sam znak ten jest już zapowiedzią przyszłego zwycięstwa Wielkiej Germanii, zwycięstwa rasy wyższej i lepszej od wszystkich innych. I jak cierpliwy cieśla dzień w dzień wbija drewniane ćwieki w grube deski, tak on w te nieokrzesane, wiejskie głowy wbijał bez przerwy przekonanie, że cnoty starogermańskie i potęga niemieckiej ojczyzny, to jedyne ideały, którym oni winni służyć.

A kiedy rosłe parobczaki, zrozumiawszy, że należą do takiej wspaniałej, niezrównanej rasy, pęczniały z dumy, upojone słowami nauczyciela, wówczas dr. Johnke nastawiał głośnik radiowy, aby na zakończenie zebrania posłuchali sobie jeszcze pięknego niemieckiego wykładu propagandowego, albo dobrej muzyki niemieckiej.

Aby jeszcze więcej oddziałać na wyobraźnię tych prostych młodzieńców, ważniejsze zebrania urządzał dr. Johnke za cmentarzem, pod wielkim starym dębem, rosnącym samotnie na małym wzgórku, tuż przy wale wiślanym. To było już prawdziwie po starogermańsku. O północy, a zawsze przy pełni księżyca, schodzili się jeden za drugim, witając swego nauczyciela wyciągniętą dłonią i cichym okrzykiem:

— Heil Bruder!

Na co otrzymywali równie cichą odpowiedź:

— Heil Brueder!

A potym siadali wszyscy w krąg pod dębem, skupieni i poważni, przejęci tajemniczością otoczenia i panującą dokoła iście cmentarną ciszą, którą przerywał jedynie lekki szelest gałęzi starego dębu w chwilach, kiedy wiatr zawiał od rzeki. W tych warunkach chłopcy stawali się najpodatniejsi do wchłonięcia zasad i pojęć. kóre chciał im zaszczepić dr. Johnke.

Aby jednak tajemniczość tych zebrań nie powszedniała za bardzo i nie straciła swego uroku, trzeba je było zwoływać jak najrzadziej. Dotąd więc tylko trzy razy organizował dr Johnke posiedzenia nocne pod dębem. Tutaj zatem, przeszukawszy przed em sarannie najbliższ okolicę, w obawie czy nie szpieguje ich czyjeś nieżyczliwe oko, członkowie Związku Czcicieli Wotana ślubowali swemu wodzowi zupełne posłuszeństwo i wierność. Tutaj też zebrali się dla omówienia sprawy zdobycia Złota Renu, a wreszcie po raz trzeci i na razie ostatni, też w zimie jeszcze, dla odbycia sądu nad „bratem", posądzonym o niedbalstwo w wykonaniu rozkazów wodza — ba! — gorzej jeszcze, bo o zdradę.

ZŁOTO RENU! Sam dźwięk tych słów nasuwa wspomnienia dramatycznych dziejów zaczarowanego pierścienia Nibelungów, ogarniętego płomieniem stosu martwego Zygfryda, dalekiej i obcej rzeki, roztrącającej z szumem wartkie wody o szerokie głazy, leżące u podnóża wyniosłych gór, a wreszcie zdrady, bezlitosnej i okrutnej zdrady, doprowadzonej niemal do apoteozy i snującej się czerwoną nicią po przez bohaterskie strofy największej sagi germańskiego świata.

ZŁOTO RENU! No, nie! Ich ZŁOTO RENU nie miało nic wspólnego ani z Renem, ani z sagą o Nibelungach. To był tylko kryptonim, kryjący istotny cel, do którego dążyli. A jednak... i tutaj opierało się wszystko na podaniu, lub, jeżeli kto woli.. na równie mało wiarogodnej baśni.

To było tak. Dr Johnke od dawna już uświadomił sobie dokładnie, że zrobił właściwie wszystko, co mógł zrobić dla zniemczenia, o ile można się tak wyrazić, młodzieży w kolonii Na Grobli. Nauczył ich „czystej" mowy niemieckiej, wpoił im nowoczesne niemieckie przekonania i zasady, zaszczepił wreszcie tym prostym chłopakom coś w rodzaju kompleksu wyższości, oswoił ich z myślą, że na wszystkie narody nie należące do świata germańskiego, powinni spoglądać z góry, traktując je jako twór nieskończenie od nich niższy.., Nauczył ich poza tym czegoś jeszcze, czegoś, co stanowiło przedmiot jego specjalnej dumy, nauczył ich mitologii starogermańskiej. Zapoznawał ich z tym tematem, jakby między wierszami, napomykając ostrożnie, że Wotan to przecież ten sam Bóg, o którym mówi pastor podczas nauki religii, że pod mianem jasnowłosego, pełnego cnót Baldura czcili dawni Germanie właściwie Chrystusa, no i, że cała etyka chrześcijańska znajduje swój doskonały odpowiednik w etyce tak zwanych pogan germańskich.

Cóż mógł zrobić jeszcze? Teraz chodziło już tylko o zabezpieczenie niejako stanu posiadania, o utrwalenie tego, co zostało zdobyte. I z tym właśnie był największy kłopot, teraz zwłaszcza, w okresie wakacyjnym, kiedy wychowankowie dra Johnkego przez nieunikniony udział w pracach starszego pokolenia podpadali siłą rzeczy pod jego wpływy. A dr Johnke wiedział dobrze, że starsze pokolenie kolonii Na Grobli nie tylko nie popiera jego poczynań, ale ustosunkowało się do nich i do jego osoby wręcz wrogo.

Myśli te trapiły młodego nauczyciela na długo przed nastaniem fatalnego okresu. Zdarzyło się jednak, że z pomocą przyszedł mu przedstawiciel właśnie tego zdecydowanie dlań wrogiego starszego pokolenia. W istocie rzeczy nawet nie była to pomoc, ale rada, lub raczej dobry pomysł, na który pastor Michels naprowadził go ze zwykłą życzliwością.

Dla dra Johnkego pozostawało zawsze zdumiewającą zagadką przychylne ustosunkowanie się doń pastora Michelsa. Przecież pastor nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że od czasu podjęcia wykładów w szkole przez dra Johnkego, chłopcy przestali uczęszczać na kazania i nabożeństwa. Jeszcze co młodsi, zachęcani przez rodziców nieprzyjemnym widmem paska, chodzili niekiedy do kaplicy — starszych natomiast nie uświadczyłby tam na lekarstwo. A pomimo to pastor zdradzał wyraźną przyjaźń dla nauczyciela-bezbożnika, a nawet raz posprzeczał się o to gorąco ze swoim najbliższym przyjacielem — wójtem Wilhelmem Erninem, który wyszedł wprawdzie z groźnej choroby, w jaką wtrąciło go nieporozumienie z synami, ale teraz pałał do nauczyciela jeszcze większą niż przedtem nienawiścią.

Otóż pewnego wieczora, kiedy dr Johnke ślęczał w kancelarii szkolnej nad sporządzeniem swego raportu. zjawił się u niego nieoczekiwanie pan pastor.

— Co? Jeszcze pan pracuje, panie doktorze? — zdziwił się patrząc na założone papierami biurko. — No, to nie będę przeszkadzał. Myślałem, że pan słucha sobie radia i przyszedłem, jak podróżnik, na światełko — śmiał się jowialnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapasy słoni



W. K.

Żdany egzamin

Warszawa, w lipcu.

(Wspomnienią z niedawnej defilady)

MOTTO: „Liczymy na Was".

(Dokończenie).

Idzie Szkoła Podchorążych. Patrzącym dech staje w piersiach. W pierwszej chwili ogarnia ich bezruch, zachwyt, a potem szał i krzyk, radość i duma, a wreszcie płacz prawie i długie niemilknące oklaski.

Odeszli, zagarnąwszy serca wszystkich, jak burza jak powódź.

Z kolei przesunęła przed oczyma wszystkich zmotoryzowana dywizja, ostatni szyk, ostatni wynalazek.

Każdy z dumą spoglądał na to wszystko.

Każdy, kto nieraz narzekał na podatki, teraz jakoś nagle pogodził się z nimi, widząc, że jego ciężko zapracowany grosz tutaj zużywany jest celowo, stanowiąc stalowy mur ochronny przed wrogiem.

A potem przerwa.

I znowu oczekiwanie czegoś nowego, innego.

Zbliża się nowa armia, taka jakaś inna od tej co przeszła, ale zarazem równie bliska.

Idzie przysposobienie wojskowe.

Idzie młode pokolenie, kwiat narodu, jego przyszłość i nadzieja, pokolenie narodzone w wolności, ale równie gorąco kochające Ojczyznę i gotowe iść oddać krew za jej wolność, jak Ci Pierwsi, Strzelcy Marszałka.

Idzie batalion Związku Strzeleckiego w mundurach organizacyjnych.

Może ten krok nie taki mocny, jak wojska, może postawa czasem u którego nie taka, jakąby chciał aby była.

Tak ale te młodziki nie przeszły jeszcze wojskowej kuracji, nie nabrały rutyny i drylu.

Nie martwmy się jednak.

Umieją oni za to dobrze strzelać. Trzeba ich widzieć, jak wartę trzymają, albo na czuce stoją, jak wypatrują, jak pilnie obserwują przedpole.

Napewnoby się nie powstydził niejeden przed „starym rezerwistą!!"

Po batalionie w szarych mundurach strzeleckich, co przeszedł wśród oklasków, wysuwa się z głębi ulicy trzecia armia o której głośno było w całej Warszawie i której oczekiwano z ciekawością.

Wytworzył się widok godny pendzla genialnego malarza.

Z mroków wyłania się przeszłość, hufiec racławicki co z kosami na armaty się rzucił, kurpiowskie chłopy, co dzielnie dokuczali Szwedom, dzielni górale, co z ciupagami szli bronić Króla Jana Kazimierza.

Wzruszenie przeogromne ogarnia patrzących. Zalewa ich, wciska się wszędzie jakaś wielka rzewność, życzliwość, stopniowo przechodząca w nowy paroksyzm radości i szału, oklaski coraz to silniej witają przechodzące kompanie.

Wrażenie wspaniałe tak potężne, że stojące tłumy jakby ktoś zakorkował a potem nagle ucisk zrobił.

Niewidziana kaskada barw, cudowną tężyzną bijąca z tych młodych zastępów, doskonały rytm marszowy, nieustępujący rytmowi wojska, wszystko to jedna momentalnie idącym oddziałom całkowitą sympatię widzów.

I gdyby był w tłumie jakiś przeciwnik „Strzelca", to jeżeli biło mu w piersiach serce szczerego Polaka, zmienić musiał swój pogląd na naszą organizację.

Musiała go przekonać karność, wiejąca silnym wiewem z idzących kompanii, musiał nagiąć się do żywiołowej wprost sympatii tłumów.

I szli Kujawiacy Górale, Poleszucy i Wielkopolanie, Sieradzanie i Huculi, Ślązacy i Wilnianie.

Wszystkie ziemie złączyły się jakby za ręce, aby Dostojnemu Gościowi pokazać piękno polskiej ziemi, symbolicznie przedstawione w strojach regionalnych.

A duch Wielkiego Marszałka unoszący się nad głowami przechodzących chłopców napewno tak dobrotliwie się uśmiechał, jak uśmiechał się ojcowską radością Pan Prezydent, jak uśmiechał się Marszałek Śmigły Rydz, widząc oprócz pięknego stroju to, co go zapewne najwięcej interesowało — wyszkolenie.

Bo kompanie regionalne całkowicie wystawione przez Związek Strzelecki, wykazały, że doskonale można połączyć strój ludowy z bronią, że kapelusz Kujawiaka, górala czy hucuła cudownie harmonizuje z błyskiem nałożonego na lufę bagnetu, że wreszcie rytmika, zwartość i karność pozwala rokować jak najlepsze nadzieje.

Zapewne więc z wielką życzliwością patrzył Pan Marszałek na młode pokolenie strzeleckie i widział siebie samego ongiś, przed laty.

A kompanie szły.

Przeszli, zdobywając nowe oklaski i wiwaty, odjechał Król, niewątpliwie przepojony uznaniem i podziwem.

Została po nich sympatia wszystkich, co wciska się w trzewia, zostało wzruszenie i życzliwość.

Bo na Związek Strzelecki można i trzeba liczyć!

Ważny dokument z gdyńskiej przeszłości

Losy Gdyni jako tętniącego polskim życiem środowiska, zarysowały się już przed wojną

Jeden z dziennikarzy poznańskich przesyła nam następujące uwagi, posiadające wartość ciekawego przyczynka do dziejów Gdyni w okresie przedwojennym. — Red.

Ukazała się w ostatnim czasie bibliografia historyczna dla Prus Wschodnich i Zachodnich, której autorem jest uczony niemiecki dr. E. Wermke. Ciekawym szczegółem jest to, że bibliografia podaje o Gdyni tylko pozycje powojenne, tak, jakgdyby przed wojną za czasów zaboru niemieckiego, w piśmiennictwie sprawa Gdyni nigdy nie była poruszana. Czyżby chodziło o to, aby ukryć fakt, że prasa niemiecka drżała o Gdynię już przed wojną?

W związku z tym dyrektor Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu dr. Andrzej Wojtkowski, autor bibliografii historii Wielkopolski zwrócił mi uwagę na miesięcznik „Die Ostmark“, organ hakatystów, wydawany swego czasu w Poznaniu. Przejrzawszy kilka roczników tego czasopisma, co zresztą ułatwiał indeks do każdego rocznika, w numerze 10 z r. 1912 znalazłem artykuł p. t.: „Seebad Gdingen und die Polen“ („Kąpielisko morskie Gdynia i Polacy“), w sposób niesłychanie dla nas ciekawy ujmujący zagadnienie ówczesnej Gdyni. Przypuszczam, że treść tego swoistego dokumentu zainteresuje szersze koła czytelnicze zwłaszcza na wybrzeżu i na Pomorzu i dlatego przytaczam ją poniżej w dosłownym przekładzie.

„Piszą nam z Prus Zachodnich: W pierwszym dodatku nr. 177 „Danziger Neuste Nachrichten“ z 30 lipca napotykam artykuł: „Seebad Gdingen und die Polen“. Prasa prowincjonalna już kilkakrotnie zajmowała się tą sprawą i mniej, lub więcej stanowczo uwypukliła, że pracuje się w tym kierunku, aby **Gdynię stopniowo zamienić na domenę polskich gości kąpielowych. Propagandę w tym kierunku uprawia się z kilku źródeł** z mniejszą lub większą zdolnością i takimż taktem i można dość wyraźnie poznać właściwy jej cel, to jest **stworzenie w Gdyni wogóle siedliska narodowych dążeń polskich.** Jeśli spragnieni wypoczynku, chętnie i w większej liczbie nawiedzają miejscowość, która odpowiada ich życzeniom i wymaganiom, to nikt nie będzie podnosił sprzeciwu ani zapytywał, jakiej są narodowości. Z drugiej jednak strony można żądać, aby nie zapominali, że nie znajdują się czasem w Warszawie, Lwowie czy gdziekolwiek, lecz właśnie w Gdyni, a więc w Niemczech i z tym liczyć się winni pod każdym względem.

Rozmaite wydarzenia stoją jednak w ostrej sprzeczności z powyższym i dla dyrekcji Domu Kuracyjnego powstają niejedne trudności z powodu tego nieuzasadnionego tendencyjnego mniemania, któremu dyrekcja sama przeciwstawić się nie ma sił. Potrzebuje więc ona czynnej pomocy wszystkich Niemców osiadłych i przyjezdnych, jeśli nie ma być zagnana w kąt. Jakim prawem wydaje **się odezwę do Polaków, aby Kaszubskie Kąpielisko morskie Gdynię obronili przed germanizacją?**

Czy nie jest to niesłychane żądać, aby w Domu Kuracyjnym służba mówiła i odpowiadała w ojczystym języku gości? Jeśli się nie włada dostatecznie językiem niemieckim, aby móc się porozumieć, to można posługiwać się tłumaczem. Jest obowiązkiem świętym każdego człowieka myślącego i czującego po niemiecku, oraz obywatela państwa demonstrować to z całą surowością na każdym miejscu i przy każdej nadarzającej się sposobności i z tej konieczności wewnętrznej przeciwstawiać odezwie do Polaków odezwę, — głos przestrogi i pobudkę do Niemców, aby niemieckie kąpielisko Gdynię uchowali żywą frekwencją przed spolszczeniem. Jest wielki czas, abyśmy wszędzie w marchiach wschodnich, **ostro zagrożonych i gorąco napieranych,** nareszcie pomyśleli o sobie, pomni starej niemieckiej wierności drużebnej, niezachwianej i nieustępującej, ale która odważnie idzie naprzeciw każdego niebezpieczeństwa każdego wroga wewnętrznego i zewnętrznego.

Bardzo potrzebne są nam duch wspólnoty, wspólna odpowiedzialność, najściślejsze zespolenie, wzajemna celowa pomoc. Pod tym względem wiele możemy się nauczyć od naszych przeciwników. Nie uciskać chcemy, jak oni, ale tylko zachować siebie. O ile to możliwe, chcemy ich przez pokojową pracę kulturalną i oświatową pozyskać dla siebie i przekonać. Ale po tym wszystkim powinni byliśmy już nabrać pewności, że na tej drodze nie posuniemy się naprzód, że ustępliwością i tolerancją dostajemy się w położenie coraz bardziej niekorzystne. Dlatego jeszcze raz: Niemieccy wschodniomarchijczycy, przebudźcie się i do broni. Łączcie się po miastach i na wsi, porzućcie nieznośne kłótnie, a partyjne nieporozumienia niech zamilkną wobec wzrastającego niebezpieczeństwa, jakie wam zagraża“.

Artykuł pisma niemieckiego wspomina, że wydano odezwę przeciwko germanizacji Gdyni w r. 1912. Warto by ustalić, kto ją napisał i gdzie ją drukowano?

Hakatyści bali się oczywiście nie tego, że naród polski, mając na piersi armie okupacyjne trzech mocarstw, zdoła spolszczyć „kąpielisko“ gdyńskie, ale tego, że w razie pomyślnej wojny zażąda zwrotu wybrzeża jako etnicznie polskiego. Chodziło więc o tępienie polskości na wybrzeżu we wszelkich jej przejawach, czego jednak mimo brutalnych środków uczynić nie zdołano.

Dlatego właśnie cytowany powyżej dokument w historii Pomorza ma swoją nie przemijającą wartość.

A. B.

Wspaniała manifestacja narodu u brzegów Bałtyku



Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w towarzystwie kontradmirałów Świrskiego i Unruga, oraz kapelana ks. płk. Humpoli, słuchającego na pokładzie O. R. P. „Mazur“ mszy świętej polowej, celebrowanej na placu przed basenem Pana Prezydenta, przez biskupa morskiego ks. dr. Okoniewskiego.

Kto najwięcej dba o siebie?

Oświadczenie wiceprezydenta Grudziądza posła Michałowskiego

W wychodzącym w Grudziądzu „Gońcu Nadwiślańskim“ ukazał się wywiad z ławnikiem tego miasta, p. Mazurem, który omawiając sprawę bezdomności w mieście, gwałtownie zaatakował wiceprezydenta miasta posła Michałowskiego, zarzucając mu, że on, jako decernent wydziału Opieki Społecznej jest winowajcą losu bezdomnych. W szczególności zarzuty swe p. Mazur skierował na tory osobiste, wyliczając że poseł Michałowski pobiera pensję wiceprezydenta i prócz tego diety poselskie.

W związku z tym otrzymujemy poniższe oświadczenie posła Michałowskiego, będące odpowiedzią na wywiad z p. Mazurem.

„W związku z oświadczeniem zamieszczonym w „Gońcu Nadwiślańskim“ z dnia 13 lipca br. pod tytułem: „Bezrobotni koczują nad Wisłą“ wyjaśniam, że wobec wiecowo-demagogicznego tonu wywiadu, udzielonego przez p. ławnika Mazura nie mogę prowadzić z nim polemiki na temat bezdomności w Grudziądzu. Poza tym sądzę, że p. ławnik Mazur zawieszony w pracach członka we własnym stronnictwie, nie ma legitymacji wypowiadania się w poważnych sprawach społecznych, skoro sam uchyla się od wypełniania poważnych obowiązków społeczno - obywatelskich; w szczególności stwierdzam, że p. Mazur odmówił wpłacenia składki na rzecz Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, mimo, że szereg biedniejszych od niego właścicieli domów obowiązek ten spełniło, a jak mi wiadomo p. Mazur był w stanie wymierzoną składkę uiścić, albowiem jest właścicielem dobrze prosperującej fabryki octu oraz wspólnie z żoną dwóch kamienic; poza tym spełnia p. Mazur szereg funkcyj społecznych, za które również pobiera pewne wynagrodzenie.

Przykładowo wymieniam niektóre z tych funkcyj:

1. jest członkiem Pomorskiego Wydziału Krajowego i z tego tytułu pobiera 25 zł diet dziennie oraz zwrot kosztów podróży II klasy;
2. jest członkiem Sejmiku Wojewódzkiego i za każde posiedzenie pobiera diety w wysokości 25 zł dziennie i zwrot kosztów podróży II klasy;
3. jest członkiem Rady Naczelnej Związku Miast Polskich i za każde posiedzenie pobiera 20 zł diet dziennie i zwrot kosztów podróży II klasy;
4. jest prezesem Rady Nadzorczej Banku Związku Towarzystw Kupieckich w Grudziądzu, który mimo, że się likwiduje i jest w ciężkiej sytuacji finansowej, wypłacił, jak dotychczas, p. Mazurowi jako prezesowi Rady ponad 2500 zł.

Poza tym p. ławnik Mazur do niedawna był również posłem i pobierał wyższe odemnie diety poselskie oraz członkiem Zarządu K. K. O. miasta, z którego tytułu pobierał wynagrodzenie za udział w posiedzeniach, co razem wyniosło kilka tysiecy złotych rocznie.

Michałowski
Wiceprezydent Miasta“

Start czołowych lekkoatletek polskich w Gdyni

Dziś na stadionie miejskim pokazowe zawody z udziałem Walasiewiczówny, Wajsówny, Batiukówny i in.

Otrzymujemy interesującą wszystkich sportowców wiadomość o starcie Walasiewiczówny i Wajsówny w Gdyni.

Walasiewiczówna, która przybyła wczoraj do Gdyni na m/s „Batory“, weźmie wraz z Jadzią Wajsówną udział w dzisiejszych zawodach pokazowych na stadionie miejskim o godz. 18.

Gdyński stadion miejski zapełni się niewątpliwie liczną rzeszą sportowców, którzy skorzystają z okazji, by zobaczyć starty **znanych tych zawodniczek na bieżni.**

Echa kradzieży u zegarmistrza bydgoskiego

Część łupu odnaleziono pod Brodnicą

Przed kilku tygodniami dokonano wielkiej kradzieży z włamaniem u zegarmistrza p. Antoniego Kłosowskiego w Bydgoszczy przy ul. Poznańskiej 4. Łupem złodziei padło kilkanaście zegarków złotych i srebrnych, bransoletek, łańcuszków itd. Kłosowski poszkodowany został na kilkanaście tysięcy zł. Część skradzionych przedmiotów znaleziona została w pewnej piwnicy przy ul. Grunwaldzkiej. Jeden ze złodziei został ujęty i skazany na więzienie, **jak również i jeden z paserów.**

Druga partia skradzionej biżuterii przepadła bez śladu. Kiedy zdawało się, że p. Kłosowski nie odzyska już swej straty, nadeszła wiadomość, że **patrol policyjny, poszukujący złodziei koni, napotkał w okolicy Brodnicy dwóch osobników, którzy zamierzali ukryć w zbożu paczkę a w której znajdowała się skradziona biżuteria, stanowiąca własność p. Kłosowskiego.**

Obu złodziei policja odstawiła do więzienia bydgoskiego. Jeden z nich **pochodzi z Bydgoszczy, a drugi z Brodnicy.**

Wycieczka weteranów z 1863 r. na przyjęciu u Komisarza Rządu

Wczoraj w godzinach rannych bawiąca w Gdyni wycieczka Weteranów Powstania 1863 r. złożyła wizytę p. Komisarzowi Rządu Sokołowi. P. Komisarz Rządu przyjął dostojnych i sędziwych gości lampką wina. W miłej pogawędce Weterani podzielili się z p. Komisarzem Sokołem wrażeniami, jakie wywarła na nich Gdynia, a jednocześnie wyrazili gorące podziękowanie za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali w Gdyni.

P. Komisarz Rządu Sokół oświadczył bohaterom 1863 r., że Gdynia zawsze witać ich będzie serdecznie i dlatego prosi, o ile im tylko zdrowie będzie dopisywało, aby nie zapominali o Gdyni.

Dwa samoloty na F. O. N.

„Wznosić musimy budowę siły zbrojnej Polski dla jej granic, dla zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego swobody urządzenia się we własnym już domu. Niełatwe to zadanie, niełatwa to praca. A jednak dokonać jej musimy wbrew wszystkiemu na świecie“. (J. Piłsudski).

Słowa Wodza Narodu przenikają coraz bardziej do świadomości najdalszych sfer społeczeństwa.

Zrobiono dużo, wyścig trwa. Zbrojne ramię Państwa staje się groźne dla każdego, ktoby śmiał zagrażać spokojnej pracy Narodu.

Dba o to każdy, komu droga jest Ojczyzna. Przykładem tego jest:

Izba Przemysłowo - Handlowa w Łodzi, która wpłaciła na konto Funduszu Obrony Narodowej — P. K. O. Nr. 6 — kwotę zł. 50.000 — z prośbą o przeznaczenie jej na zakup 2-ch samolotów.

List otwarty księcia Pszczyńskiego

W tych dniach szereg osobistości w Polsce otrzymało broszurę p. t.: „List otwarty księcia Jana Henryka XVII na Pszczynie“. W liście tym najstarszy syn obecnego właściciela Pszczyny stara się odeprzeć wszelkie zarzuty, podnoszone ostatnio przez jego ojca i brata, Aleksandra, których echo odbiło się również w prasie polskiej.

Autor zaprzecza przede wszystkim pogłoskom o swej rzekomej nielojalności wobec państwa polskiego, stara się wykazać, że nie był winnym upadku gospodarczego dóbr Pszczyńskich, oszczerstwem nazywa zarzut przyczynienia się do śmierci jego drugiego brata, Bolka Hochberga. Twierdzi z naciskiem, że z „Osthilfe“ nie otrzymał żadnych funduszów i że nie dał na „Volksbund“ ani jednego grosza. Przeciwnie: pod wpływem Związku Hutniczo - Górniczego w Katowicach wpłacił „pokaźną sumę na cele Polskiej Prorządowej Organizacji Politycznej“.

Oszczerców swoich nazywa ludźmi, którzy za wszelką cenę chcą się dobrać do wielkich majątków pszczyńskich.

Charakterystyczne jest, że ten List Otwarty wydany został w Londynie, a drukowany po polsku (poprawnie choć z błędami) w Langenscheidtsche Buchdrukerei, Berlin — Schoeneberg.

Obrażał uczucia narodowe Polaków

Onegdaj ujęty został przez policję w Gdyni za łżenie narodu polskiego i obrazę uczuć patriotycznych buchalter Gustaw Smolczyński, zam. przy ul. Słupeckiej w Gdyni.

Smolczyński osadzony został w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich.

Świecie

— **Kolonia dla dzieci bezrobotnych.** Komitet powiatowy pomocy dzieciom i młodzieży wysłał 60 dzieci z rodzin biednych i bezrobotnych na kolonię letnią do Osia do obozu położonego w lesie i w pobliżu rzeki Wdy. Po ukończeniu pierwszej trzytygodniowej kolonii wyjedzie druga partia dzieci, również w takiej samej ilości.

— **900 posiedzeń.** Rozwijająca tu zbożną działalność konferencja męska św. Winc. a Paulo odbyła w tych dniach swe 900-tne posiedzenie.

— **Przed odpustem.** W niedzielę 18 bm. odbędzie się w Świeciu doroczny odpust Matki Boskiej Szkaplerznej.

— **Ze Zw. Pracy Obyw. Kobiet.** Miejscowy oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet urządził dwa wieczorki dancing - brydżowe, z których całkowity dochód przeznaczył na odzież dla biednych dzieci przystępujących do pierwszej komunii św.

— **Instruktor sadowniczy.** Do powiatu świeckiego przybył instruktor sadowniczy p. Władysław Repećko.

— **Złodzieje przy robocie.** Rolnikowi Landowskiemu w Sierosławiu skradziono krowę z chlewu. U karczmarza Hecka w Taszewskim Polu skradziono sporą ilość wódek, wyrobów tytoniowych i innych rzeczy. Ze składu mistrza rzeźnickiego Bartoszewicza w Świeciu ukradł nieznany sprawca wędliny.

— **„Dzień chorych i ubogich“.** Miejscowe zrzeszenia charytatywne, konf. św. Winc. a Paulo urządzają w poniedziałek 19 bm. **dzień chorych i ubogich.** (ś)

LIPIEC
14
Środa

KALENDARZYK.

Środa 14. 7. — Bonawentury
Czwartek 15. 7. — Henryka ces.
Piątek 16. 7. — M. B. Szkapl.

— Stan wody w Wiśle z dnia 13 bm.: Kraków — 2,33 (2,76); Zawichost + 1,10 (1,24); Warszawa + 0,81 (0,92); Płock + 0,48 (0,64); Toruń + 0,39 (0,53); Fordon + 0,46 (0,64); Chełmno plus 0,34; Grudziądz + 0,58 (0,78); Korzeniewo + 0,76 (0,94); Piekło + 0,06 (0,25); Tczew + 0,11 (0,32); Finlage + 2,40 (2,42); Schiewenhorst + 2,60 (2,63). Temp. wody w Wiśle 15,8 (15,5).

Uwaga. Liczby w nawiasach oznaczają stan z dnia poprzedniego.

Z miasta

— **Celem udostępnienia szerszym warstwom zwiedzanie wystawy zbiorowej dzieł Leona Wyczółkowskiego, Konst. Laszczki i dokumentów prezesa Kierskiego** przy ul. Bronisława Pierackiego, zostały z dniem dzisiejszym ustalone następujące godziny dla zwiedzających: w dni powszednie od godz. 10,30 do 18, w sobotę od godz. 10,30 do 16, a w niedziele i święta od godz. 11 do 14. Wstęp na wystawę wynosi dla dorosłych 50 gr. a dla młodzieży 25 gr.

— **Schadzka towarzyska B. T. W.** odbędzie się w sobotę, dnia 10 bm. na przystani. — Uprasza się o liczne przybycie członków i gości.

— **Tegoroczny przegląd koni** odbędzie się w dniach 14 i 15 lipca rb. na targowisku przy Rzeźni Miejskiej, ul. Jagiellońska 49 według planu, ogłoszonego w Orędowniku Urzędowym m. Bydgoszczy.

— **Sprzedaż licytacyjna źrebaków od klaczy wojskowych** odbędzie się w czwartek, dnia 15 bm. o godz. 10-tej na Placu Piastowskim.

— **Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia z Bielawek** urządza dnia 18 bm. wycieczkę do Koronowa. Wyjazd z dworca kolei powiatowej przy ul. Grunwaldzkiej o godz. 11 i 14. Bilety po zniżonej cenie zł. 1,30 w obydwie strony już można nabyć w kancelarii parafialnej XX. Misjonarzy, ul. Ossolińskich 2, w drogerii „Iris", ul. Świętojańska 2, w cukierniach pp. Hojki, ul. Gdańska 117, Balcera, ul. Promenada 19, w składzie delikatesów p. Lijewskiego, ul. Pierackiego 15.

— **Pociąg popularny** wyjeżdża w niedzielę, dnia 18 bm. w godzinach rannych do Kaczor, gdzie obozuje 400 harcerzy bydgoskich. Pociąg organizuje bydgoski „Orbis".

— **Nowi mistrzowie malarscy.** Przed komisją egzaminacyjną, w której zasiadali pp.: Jan Kaźmierczyk, W. Ziółkiewicz i Rychter, złożyli egzamin mistrzowski w zawodzie malarskim pp.: Edmund Matuszewski i Roman Alenksandrowicz z Bydgoszczy oraz Paweł Prill z Kcyni.

Kronika policyjna

— **Jeszcze jedna nieuczciwa służąca.** P. J. Weideman zam. przy ul. Pomorskiej nr. 5 doniósł policji, że służąca jego skradła mu większy zapas bielizny.

— **Nowe oszustwo.** P. Otton Rychter zamieszkały przy Placu Wolności 5, doniósł, że H. Melin zam. przy ul. Nakielskiej 22, sprzeniewierzył na jego szkodę 1 aparat radiowy. Nie jest to jedyna tego rodzaju sprawka Melina.

— **Śmiała kradzież.** P. A. Banaszkiewicz zam. przy ul. Ruskiej 39, wybrał się rowerem nad Brdę w celu łowienia ryb. P. B. wszedł w tym celu na tratwę i położył rower blisko siebie. Kiedy po szczęśliwym połowie ryb chciał wracać do domu stwierdził z przerażeniem, że jego rower znikł bez śladu. Stał on się łupem złodzieja w czasie, gdy p. B łowił ryby.

— **Włamanie.** Do mieszkania dowódcy pewnego pułku, zam. przy Placu Weyssenhoffa, włamali sie podczas nieobecności domowników złodzieje i skradli jeden mauser kal. 7,65, 1 zegarek srebrny czworokątny na rękę, 1 pozłacany aparat do golenia. Ogólna wartość skradzionych przedmiotów wynosi 120 zł.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** 34-letni dekarz Franciszek Sikorski zam. przy ul. Gdańskiej nr. 39, zatrudniony na dachu jednego z domów w Kotomierzu, stracił równowagę i spadł na bruk, odnosząc znaczne rany. Przewieziony został do szpitala miejskiego w Bydgoszczy.

Z walk zapaśniczych

Dnia 12 bm. walczyła czarna maska ze Streśniakiem. Walka nie została w przepisowym czasie 30 min. rozegrana. Góral Skwarek w decydującej walce pokonał Aba Kapłana w 36 min. Łotysz Martinson w 22 min. położył na obie łopatki murzyna Arrisinaja. Zbyszko Cyganiewicz w 17 min. pokonał Władysława Elsnera.

Dzień w Bydgoszczy

Gawędy

Połączyć przyjemne z pożytecznym

Sprawa składania ofiar na Fundusz Obrony Narodowej winna zainteresować jaknajszersze sfery społeczeństwa.

Jeden z naszych Czytelników zwraca nam uwagę na to, że pewien procent obywateli bydgoskich zużywa czas i pieniądze na różne nieproduktywne cele, podczas gdy niejedni z nich lekceważą sobie obowiązki społeczne i obywatelskie, a już niemal zawsze mają gotowy arsenał najróżniejszych wymówek, kiedy którakolwiek organizacja społeczna lub charytatywna zwróci się do nich z prośbą o pomoc moralną lub materialną.

Jak wszędzie, tak i w Bydgoszczy modny jest np. brydż. Gra niewątpliwie interesująca i dozwolona. Ale niektórzy partnerzy grają o dość wysokie — jak na dzisiejsze czasy — stawki. Wiadomo, że w takich wypadkach jeden wygrywa a drugi przegrywa.

Byłoby pożądane, ażeby każdy szczęściarz brydżowy przeznaczył choćby pewien procent ze swej wygranej na Fundusz Obrony Narodowej. Nie odczułby wcale tej ofiary, a połączyłby tym sposobem przyjemne z pożytecznym.

To samo powinni uczynić lubownicy preferansa, skata, pokera i mauszla.

Są pieniądze na walki zapaśnicze, na wódeczność, na grę w karty, muszą się też znaleźć na cel tak wielki i aktualny, jak Fundusz Obrony Narodowej.

Mamy nadzieję, że nasz apel nie przebrzmi bez echa.

Echa awantury w kabarecie bydgoskim

Od p. Aleksandra Stranza z Bydgoszczy ul. Nakielska 141 otrzymaliśmy następujące pismo:

W numerze 151 z dnia 5. 7. 1937 r. i 156 z dnia 10-11 7. 1937 r. „Dnia Bydgoskiego" ukazała się notatka i artykuł, pt. „Co to ma znaczyć", w którym autor pomawia mnie, jakobym „w jednym z kabaretów bydgoskich wszczął awanturę pijacką i znieważył brzydkimi słowami urzędnika policyjnego."

Ponieważ powyższe nie zgadza się z prawdą, proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze Ich pisma, zgodnie z art. 11 ust. prasowej na tym samym miejscu i tymi samymi czcionkami następującego sprostowania:

I. Nieprawdą jest, jakobym miał wszcząć awanturę pijacką w jednym z kabaretów bydgoskich, natomiast prawdą jest, że awanturę tę wszczął niej. Michalski, co zresztą wyświetli przeprowadzone w tym kierunku dochodzenie policyjne i że podczas tej awantury, jako bierny świadek, zostałem uderzony kluczem.

II. Nieprawdą jest również, że znieważyłem brzydkimi słowami podczas tej awantury urzędnika policyjnego, — lecz prawdą jest, że podczas całego zajścia nie było poicji, która dopiero później przybyła do lokalu również i na moje wezwanie, więc nie mogłem znieważyć policji, skoro jej wogóle nie było przy całym zajściu.

Aleksander Stranz.

Pocztowe PW w Bydgoszczy zdobyło mistrzostwo Polski

w regatach kajakowych

Dnia 10 i 11 lipca br. odbyły się w Pucku V Mistrzostwa Polski Polskiego Związku Kajakowego. W regatach tych startowało 130 osad z 31 klubów całej Polski.

W pierwszym dniu odbyły się biegi długodystansowe, a w drugim przedbiegi i finały krótkodystansowe.

Przed zawodami członkowie komitetu, delegaci i zawodnicy wysłuchali mszy św. w kościele, po czym uroczystego otwarcia V Mistrzostw Polski P. Z. K. dokonał I wiceprezes Zarządu Głównego p. **major Sekunda Włodzimierz** w obecności władz miejscowych, przedstawiciela Państwowego Urzędu WF i PW z Warszawy, Komitetu Honorowego i licznej publiczności, podkreślając znaczenie naszego morza.

W czasie zawodów walka była zacięta pomiędzy osadami.

Wyniki:

Kajaki dwójki panów — 10 km na 14 osad: Pucia T. — Donaszewski K. — PPW Bydgoszcz I m. czas 40.36,2; Bazaniak A. — Kozłowski M. — Surma Poznań II m. — czas 40.50,2; Polaszek F. — Witt P. — KK Toruń III m. — czas 41.33.

Kajaki jedynki panów — 10 km na 15 osad: Sobieraj C — Harc. Dr. Wilk. Morsk. Poznań I miejsce, czas 40.19,4; Wejszewski W. — KPW Toruń, II m. czas 43.21,4; Wojciechowski Aleksander — KK Toruń, III m. czas 45.13,6.

Składaki jedynki panów — 10 km na 6 osad: inż. Hadamicki E. — KK Katowice. I m. czas 48.54; Homel Władysław — PPW Katowice II m., czas 49.08; Kamieński J. — PPW Katowice III m., czas 49.55,6.

Składaki dwójki panów — 10 km: Wichary W. — Homel W. — PPW Katowice I miejsce, czas 46.05,8; Wroński M. — Kuźniarski B. — Lechia Lwów II m. cz. 49.202; Bauer Gerh. — Petrescu — W. Wintersportver. III m., czas 49.42,2.

Kajaki jedynki panów — 1 km na 20 osad: Sobieraj C. — Harc. Druż. Wilk. Morsk. Poznań I miejsce. czas 4.45,4; Wejszewski Wacław — KK Toruń II m., czas 5.32; Pytlewski A — PPW Bydgoszcz, III m. czas 5.38.

Kajaki dwójki panów — 1 km na 18 osad: Polaszek Fr. — Witt P. — KK Toruń I miejsce, czas 4.55; Nadolny — Służewski — Harc. Druż. Wilk. Morsk. II m., cz. 4.58; Lisiecki T. — Wojciechowski A. — KK Toruń III m., czas 4.58,58.

Kajaki dwójki mieszane — 1 km na 17 załóg: Lanżanka E. — Falkowski A. — Sokół Grudziądz. I miejsce, czas 5.54,5; Klinkowska G. — Grześ A. — K. K. Rogoźno Wlkp., II m., czas 6.06,5; Mrozówna Z. — Topoliński K. — KPW Toruń III m., czas 6.19.

Kajaki jedynki pań — 600 m. — na 16 osad: Lanżanka E. — Sokół Grudziądz I m., czas 3.13.5; Prassówna T. — KPW Toruń, II m., czas 3.29; Żmudzianka A. — AZS Kraków III m., czas 3.33,8.

Składaki jedynki pań 600 m. — na 3 osady: Hadamicka Jadwiga — KK Katowice I m., czas 3.28.8; Schmidtówna K. — AZS Lwów, II m., czas 3.52,8; Koplówna M. — PPW Katowice III m., czas 4.06.

Kajaki żaglowe typu P. 7 na 14 załóg: Majerberg R. Majkowski B. — Morski Kl. Żegl. Puck I miejsce; Pyszkowski K. Pachul — K. K. Toruń II miejsce; Betlejewski M. Gozdowicz J. — Morski Kl. Żegl. Puck III miejsce.

Dnia 11 bm. o godz. 17.30 odbyło się rozdanie nagród w Domu Zdrojowym.

Rozdania nagród dokonał I wiceprezes Zarządu Gł. P. Z. K. p. **mjr. Sekunda Wł.** w gronie p. **Stamirowskiego K.,** burmistrza m. Pucka i radnych, p. **Arndta** z Niemiec, trenera międzynarodowego, który przyjechał na mistrzostwa, p. **dr. Lustra,** kapitana związkowego P. Z. K., p. **de Lorma M.,** kapitana sportowego Okręgu Pom. P. Z. K. oraz wielu innych.

P. mjr. **Sekunda** podziękował obywatelom m. Pucka za ofiarowanie kilku nagród p. **Schroederowi J.** naczelnikowi urz. poczty za założenie telefonu na trasie.

Do zebranych przemówili: burmistrz m. Pucka i p. Arndt trener. Uroczystość zamknął p. mjr. Sekunda. Na zakończenie **wszyscy odśpiewali hymn narodowy.**

DYŻUR NOCNY APTEK.

Od dnia 12-go do dnia 18-go lipca bież. roku dyżur pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 30-50; apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 28. tel. 33-01.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: „Tydzień przed ślubem" z Herbertem Marshall i Jean Arthur, kolorowy dodatek pt. „Błękitny ptak" i nowy tygodnik.
ADRIA: „Łowca przygód" i „Sprzedawca traktorów".
BAŁTYK: „Ostatnie dni Pompei" i komedia „Kukuracza".
KRISTAL: „Robert Gloria" z Magdą Schneider i Willy Forst i najnowszy dodatek „Pat".
MARYSIEŃKA: „San Francisco" i „Walc cesarski".
REWIA: „Czerwona dama" i „Gabinet figur woskowych".

15-lecie „Sokoła" w Siernieczku

Ub. niedzieli obchodził Sokół 6-ty, założony na Brdyujście i Siernieczek, 15-letni jubileusz swego istnienia. Na uroczystość przybyła znaczna liczba członków wraz z rodzinami oraz kilkunastu sokołów z Bydgoszczy.

Zebranie jubileuszowe odbyło się w sali p. Kadowa. Odpowiednie sprawozdania wygłosili pp.: prezes Zieliński, skarbnik Pastwa, naczelnik Gill i naczelniczka Kociniewska. Sokół 6-ty liczy obecnie 51 członków.

Piękne przemówienia wygłosili pp.: ks. prob. Świadek, red. Jan Teska, St. Krysiak, Gosiniecki i kier. szkoły Jurski.

Kilku członkom zasłużonym wręczono dyplomy.

Krótkie sprawozdanie ze zlotu Sokołów w Katowicach wygłosił p. Graj.

Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn sokoli.

Ze sportu

WYNIK MECZU PIŁKARSKIEGO
K. S. CISZEWSKI — K. S. BRDA 10:0.

Na boisku im. Idziego Świtały rozegrany został ostatn. niedzieli mecz piłkarski między KS Ciszewski a KS Brda. Mecz zakończył się świetnym zwycięstwem Klubu Sportowego Ciszewski. Meczowi przyglądało się około 450 osób. K. S. Ciszewski górował przez cały czas trwania meczu nad K. S. Brda. Sędzią był p. Konieczka. Wobec niedzielnego zwycięstwa K. S. Ciszewski ma zapewnione wejście do A klasy.

Mrówki posiadają własne państwa

Angielski uczony **Charles Wilton** ogłosił spostrzeżenia, jakich dokonał, obserwując w ciągu 20 lat, życie czerwonych mrówek w lasach i polach **hrabstwa Hampshair.**

Wilton naliczył na niewielkiej przestrzeni 7 mrówczanych **państw, których** mrówki należały do tego samego gatunku i ściśle pilnowały granic swego „państwa". Wilton próbował przenosić mrówki z jednego państwa do drugiego: „przesiedleńcy" tracili odrazu orientację, biegając niespokojnie w różne strony, aż wreszcie miejscowe mrówki albo je zabijały, albo wyrzucały poza obręb swego państwa.

Charakterystyczne jest istnienie między poszczególnymi państwami neutralnych pasów, na których spotykają się mrówki różnych „narodowości", zachowując się obojętnie względem siebie. Prof. Wilton zaobserwował również, że niektóre państwa mrówczane zakładają „kolonie", zazwyczaj dość daleko od „metropolii" — jednak utrzymują z nią stałą łączność.

Świat ryb

Świat ryb liczy 120.000 gatunków, mięczaków 60.000. Dorsz składa milion jaj w ciągu roku, których ilość zajmuje przestrzeń siedmiu metrów kwadratowych. W żołądku jednego śledzia znaleziono 60.000 malutkich skorupiaków.

„Aleje miłości" w Londynie

W zachodniej części Hyde Parku w Londynie znajdują się do dnia dzisiejszego gęsto zadrzewione arterie — nazywane powszechnie „Alejami Miłości". Z roku na rok tracą one swój dawny urok i czar wskutek ciągłej rozbudowy stolicy i powstawania nowych ulic, które niemal zupełnie otoczyły 9 zadrzewionych alej miłości. Władze miejskie ceniąc i szanując wolę ludności, nie przebudowały alei które co wieczór gromadzą liczne pary zakochanych i szczęśliwych serc.

Aleje miłości, jak donosi „Daily Mail", są jednym z rzadkich punktów Londynu, przez które nie przejechały jeszcze koła samochodów. Zaciszny kącik jest przeto ulubionym miejscem dziennych spacerów.

PRZEGLĄDAMY PRASĘ.

Tajemnicza torpeda

(—) W niedzielnym dodatku do „Kuriera Bałtyckiego" zwanym „Torpedą" pojawił się artykulik omawiający aresztowanie b. starosty kartuskiego p. Czarnockiego. M. A. g. torpedowy wyraźnie bierze w obronę p. Czarnockiego i tajemniczo strzela:

„....duża część opinii publicznej widzi w aresztowaniu kartuskiego starosty nowy epilog dawnego politycznego systemu na Pomorzu, systemu, mającego swe źródło poza administracją, która dziś z najgorszymi dla prestiżu państwa skutkami pada jego ofiarą.

Sprawa musi być wyświetlona jak najprędzej, bo aresztowaniu starosty Czarnockiego towarzyszą najróżniejsze odgłosy, przy czym nie słychać głosów potępienia jego działalności. A to jest charakterystyczne. Vox populi jest czasem dobrym sędzią".

Toruński organ wojującej endecji, przytaczając powyższy ustęp z omawianego artykuliku, zaopatruje go takim komentarzem:

„System, mający swe źródło poza administracją?... Co to ma znaczyć?! — Wprawdzie mawiano w okresie p. Kirtiklisa, że starostowie najbardziej się bali sekretarza woj. BBWR-u, **ale co to mieć może wspólnego z kryminalnymi czynami p. Czarnockiego** — tego zrozumieć nie można. Gdyńska „Torpeda" stoi, jak wiadomo, bardzo blisko tych czynników, które wiedzą wiele, może by więc wyjaśniła bliżej, dlaczego broni p. Czarnockiego a **potępia jakiś tajemniczy czynnik „poza administracją"?** Prosimy, dobro sprawy nie znosi w tym wypadku niedomówień".

Apel ten uważamy za słuszny. Trzeba wykazać, jaki istnieje związek między „dawnym systemem politycznym na Pomorzu, mającym swe źródło poza administracją" a aresztowaniem p. Czarnockiego.

Z „Klubu 11 listopada" w Warszawie

„Klub 11 listopada", wespół z niektórymi grupami akademickimi studentów Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, postanowił stworzyć ośrodek nowej, duchowej siły, którąby promieniowała na organizacje społeczne. W tym celu, jako pierwszą szkołę eliminacyjną charakterów stworzył na jeziorze Narocz obóz pracy, który w czasie od 1-go lipca r. b. do chwili obecnej wykonał kilka tysiecy płyt betonowych, mających służyć dla zbudowania drogi powiatowej nad jeziorem Narocz. W obozie obowiązuje zasada wodzostwa i ścisła dyscyplina wojskowa.

Na pierwszy turnus, który będzie trwał do dnia 31-go lipca r. b., przybyło 50 uczestników, którzy oprócz pracy fizycznej biorą udział w dyskusjach i słuchają wykładów na tematy nowych ruchów polityczno - społecznych. Kierownikiem obozu jest prokurator Kożuchowski.

Antyhitlerowskie nastroje wśród robotników bremeńskiej stoczni

W stoczniach portu w Bremie pracuje obecnie więcej robotników, niż w okresie przedwojennym. Przed 1914 rokiem pracowało 12.000, ostatnio zaś 14.000. Stocznie budują łodzie podwodne i torpedowce. Na kadłubach budujących się okrętów pojawiają się od czasu do czasu napisy skierowane przeciwko reżimowi hitlerowskiemu oraz przeciw faszyzmowi.

„Gestapo" aresztowało kilku robotników biorąc od nich próby pisma. Dochodzenia nie dały jednak żadnych rezultatów, wobec czego robotnicy zostali zwolnieni z aresztu.

Osobne wagony dla żydów na Śląsku

Żydowska praca śląska donosi:

Dyrekcja kolejowa w Katowicach wyznaczyła w ostatnich dniach specjalne dwa wagony kolejowe dla pasażerów żydowskich. Organy kolejowe miały przemocą usuwać pasażerów żydowskich, broniących się przed tą izolacją, a którzy wsiadali do innych wagonów.

Żydzi podnoszą wielki alarm i atakują gwałtownie dyrekcję katowicką.

Ryba pali fajkę

W akwarium w Los Angelos jest ryba, która pali fajkę. Ryba ta została złowiona przy wybrzeżu wysp Hawajskich. Należy do gatunku ryb balonowych, które umieją wchłaniać w siebie wielkie ilości wody i powietrza, wydymając się na kształt balonu, co spowodowało ich nazwę. Właściwość tę potrafił zużytkować dozorca akwarium, który w chwili, kiedy ryba zamierza zaczerpnąć powietrza, podsuwa jej munsztuk fajki. Ryba wciąga z powietrzem dym, a następnie wypuszcza go pod wodą, co robi wrażenia, jakoby istotnie rozkoszowała się dymem fajki. Przed akwarium zbierają się tłumy publiczności.

Opaczne wersje na temat linii Gdynia-Ameryka

Na polskich statkach nie ma rabinów

W prasie ukazały się ostatnio notatki, atakujące tow. okrętowe Gdynia—Ameryka za to, że na statkach swych utrzymuje rzekomo rabinów, rzezaków koszernych i t. zw. koszermajstrów. Przy tej okazji nie oszczędzono również kierowniczych czynników Linii, imputując im pokrewieństwo rasowe z Izraelem.

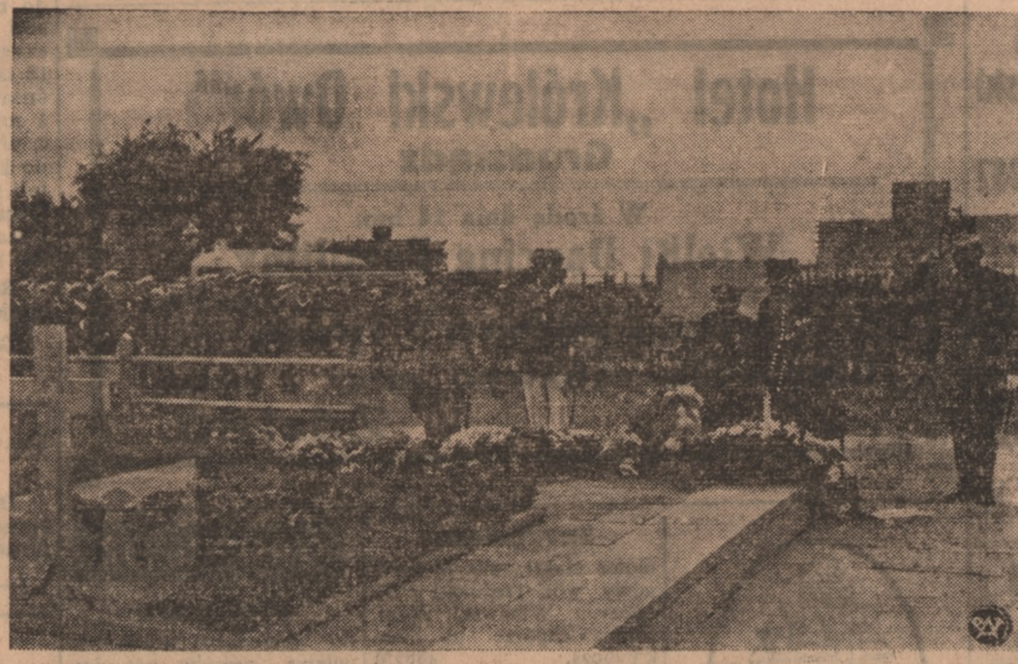
W związku z tym wyjaśnić należy, co następuje: statki, które przewożą emigrantów, mają wśród nich zazwyczaj pewien kontyngent żydów. Dla tych pasażerów wyznania mojżeszowego prowadzi się na statkach kuchnię koszerną, gdyż w przeciwnym razie żaden ortodoksyjny żyd w podróż nie wyruszy. Nad kuchnią koszerną czuwa t. zw. koszermajster. Koszermajstrów mają wszystkie duże statki, odbywające dalekie rejsy, nie wyłączając największego na świecie statku, francuskiej „Normandie". Oczywiście nasze statki pasażerskie, wobec szczególnie dużego ruchu pasażerów żydowskich, nie mogą stanowić pod tym względem wyjątku, zwłaszcza że obok linii transatlantyckich utrzymujemy linię palestyńską, obliczoną specjalnie na emigrację żydowską.

Nie jest natomiast prawdą, aby na statkach polskich zatrudniani byli rabini. Twierdzenie takie jest produktem czyjejś bardzo bujnej wyobraźni. Statki mają tylko kapłanów okrętowych — księży katolickich. Stwierdza to duszpasterz Marynarki Handlowej ks. kanonik Turzyński, który prosi nas o zaznaczenie, że księża-kapelani są na wszystkich polskich statkach pasażerskich.

Wysoce niesmaczny jest atak, przypuszczony przy okazji omawiania tego tematu do władz linii Gdynia—Ameryka, a specjalnie do dyrektora naczelnego p. Aleksandra Leszczyńskiego, kierownika oddziału gdyńskiego linii p. kmdr. Jacynicza i kierownika biura angażowania załóg p. kpt. Blichiewicza, których posądza się o pochodzenie żydowskie. Wszyscy trzej wymienieni panowie są rdzennymi Polakami i oficerami wojsk polskich.

Wydaje się, że cała ta złośliwa i bezpodstawna kampania ma swe źródło w nieznanych bliżej, ubocznych tendencjach pewnych czynników, które świadomie wprowadziły w błąd część prasy polskiej. Byłoby rzeczą bardzo interesującą dowiedzieć się, komu zależało na tym, aby w taki sposób szkalować jedyne i świetnie rozwijające się towarzystwo polskiej żeglugi transatlantyckiej.

Z uroczystości „Święta Morza"



Zdjęcie przedstawia moment złożenia przez weteranów z 1863 roku wieńca na grobie wielkiego pioniera idei morskiej, śp. gen. Orlicz-Dreszera na cmentarzu na Oksywiu.

Echa meczu „Gryf" - „Polonia"

Podajemy głosy prasy warszawskiej, obiektywnie ujmującej przebieg gry z oceną drużyny „Gryfu":

Przegląd Sportowy pisze:

...Brawo Gryf. Toruńczycy sprawili miłą niespodziankę. Okazali się drużyną wyrównaną o zupełnie dobrej technice, dzięki której operować mogli szybko i sprawnie długimi i krótszymi podaniami. Zaletą ich to nie tylko ambicja, ale i zrozumienie nowoczesnej gry, pozbawionych zbędnych ornamentów. Z satysfakcją obserwowaliśmy, jak gracze Gryfu momentalnie oddawali piłkę, przerzucali ją rozumnie, daleko na przeciwne skrzydło, doprowadzając niejednokrotnie tym prostym sposobem do zwinięcia całej pozycji obronej przeciwnika. Umiejętność wykorzystania dobrych skrzydeł była autem, którym posługiwali się zarówno gracze z centrum napadu jak i pomocnicy.

Pomoc pracowaa w ogóle bardzo sprawnie pamiętając stale o utrzymaniu odpowiedniego dystansu. Zadanie ułatwiała jej elastyczna gra napastników, którzy w potrzebie cofali się daleko do tyłu. Bramkarz był bez winy, a w pewnych momentach brawurą swą wywoływał specjalne uznanie.

...**„Ocena sędziego"** P. Romanowskiego umożliwiła gospodarzom uzyskanie ponownego prowadzenia. W 33-ej min. Kisieliński otrzymał piłkę na wyraźnie spalonej pozycji, podjechał do bramki i zrobił swoje. Równo trzy minuty trwała radość. Ochocki uzyskuje strzałem z lewego skrzydła znów wyrównanie i sytuacja jest zupełnie otwarta.

„Nowy Sportowiec"... Toruńczykom należą się słowa pochwały. Jest to zespół młody i posiadający nadzwyczajny spokój w grze, co rzadko się widzi u drużyn prowincjonalnych.

Na pierwszy plan wybijali się obydwaj skrzydłowi Wierzelewski i Ochocki, dobry Fratczak na środku pomocy, twarda obrona. Dobry i odważny bramkarz....

„Dobry Wieczór" ... Gryf okazał się zespołem bardzo wyrównanym, pracowitym i szybkim. Szybkość ta pozwoliła właśnie na zdobywanie terenu i strzelanie bramek. Najlepszą linią była trójka pomocy, idącą równo naprzód i wspomagająca równocześnie tyły...

Głosy prasy wykazują, że Gryf jest w doskonałej formie, zatem zawody w najbliższą niedzielę zapowiadają się nadzwyczaj emocjonująco. Jesteśmy przekonani, że na te zawody pospieszy cały Toruń, by drużynę swoją wesprzeć moralnie w dalszych walkach o wejście do Ligi.

„Ugoda lipcowa" pomiędzy Niemcami a Austrią

Wiedeń, (PAT). Prasa wiedeńska omawia bardzo obszernie znaczenie ugody lipcowej dla Austrii. „Neue Freie Presse" stwierdza, że aczkolwiek okres **12 miesięcy był za krótki,** ażeby mogły się spełnić wszystkie oczekiwania, związane z ugodą, to jednak jest to początek mający swoje znaczenie.

„Reichspost" podkreśla, że Austria kroczyć będzie zawsze drogą **chrystianizmu i wyraża życzenie, aby naród niemiecki nie opuścił tej drogi.** Poza tym gazeta stwierdza że Austria spełnia swoje zobowiązania wynikające z ugody lipcowej i wyraża nadzieję, że ostatnia konferencja wiedeńska przyczyni się do usunięcia istniejących jeszcze przeszkód w ostatecznym porozumieniu Austrii z Niemcami.

„Der Wiener Tag" podkreśla z naciskiem, że Austria, wystrzegając się otwartego lub zakapturzonego zamachu na swą całość, prowadzi tym samym najlepszą politykę europejską.

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY z dnia 13 lipca 1937 r.

Zboża

Żyto 25—25,50; pszenica 28,25—28,50; owies 25—25,50, jęczmień zimowy 20,50—21.

Przetwory młynarskie

Mąka żytnia gatunek I 0—70 procentowa wł. w. 34,00; 0—82 proc. wł. w. 31,50—32,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 28—29; 65 proc. wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańska 37,50—38. mąka psz. gat. I 0—65 proc. 43—45; gat. II 65—70 proc. wł. w. 32,50—33,50; mąka pszenna gatunek II A 65—75 procentowa wł. w. 30.00—31,00; mąka pszenna gatunek III 70—75 procentowa wł. w. 26,50—27,50; mąka pszenna razowa 0—95 procentowa wł. w. 36,50—37,00; mąka pszenna wywozowa (wyłącznie dla dostaw dla W. M. Gdańską) wł. w. 46,00—47,00; otręby żytnie wymiał stand. 17,50—17,75; otręby pszenne miałkie stand. 16.75—17; średnie 16.75—17; grube 17—17.25; otręby jęczmienne 17.50—17.75; kasza jęczmienna krajana wł. w. 35—36; pęczak 35—36; perłowa 47—48;

Artykuły strączkowe

Groch Wiktoria 22,00—24,00; groch Folgera 22.00—24,00; groch polny 22,00—23,00; wyka 25—26; peluszka 22,50—23,50; łubin niebieski 15,75—16; łubin żółty 16—16,50.

Nasiona

Rzepak zimowy bez worka 40—41; Gorczyca 37,00—38,00.

Artykuły pastewne

Makuch lniany 22.75—23.25; rzepakowy 17.25—17.75; śrut soja 23—23.50; słoma żytnia prasowana 4—4.50; siano nadnoteckie luzem 6.25—6.75; prasowane 7—7,50.

Ogólne usposobienie spokojne.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 13 lipca 1937 r.

Dewizy

Belgia 89,20 89,38 89,02; Berlin 212,51 211,67; Gdańsk 100,20 99,80; Amsterdam 291,55 292,27 290,83; Kopenhaga 117,45 117,74 117,16; Londyn 26,30 26,37 26,23; Nowy Jork czek 5,29 5,30 i jedna czwarta, 5,27 trzy czwarte; Nowy Jork kabel 5,29 jedna czwarta, 5,30 i pół 5,28; Oslo 132,15 132,48 131,82; Paryż 20,57 20,62 20,52; Praga 18,43 18,48 18,38; Sztokholm 135,60 135,93 135,27; Zurych 121,40 121,70 121,10; Wiedeń 99,20 98,80; Mediolan 28,00 27,80; Helsinki 11,67 11,61; Montreal 5,29 i pół 5,27; Tel Aviv 26,23 26,09. Tendencja mocniejsza.

Waluty

Belgi belg. 89,38 88,95; Dolary amer. 5,29 i pół 5,27; Dolary kanad. 5,28 i pół 5,26; Floreny hol. 292.27 290,55; Franki franc. 20,62 20,50; Franki szw. 121,70 120,90; Funty ang. 26,37 26,21; Guldeny gd. 100,20 99,80; Korony czeskie 18,20 17,00; Korony duńskie 117,74 116,90; Korony norweskie 132,48 131,50; Korony szwedzkie 135,93 134,95; Liry włoskie 23,00 21,60; Marki fińskie 11,60 11,20; Marki niemieckie 134,00 132,00; Szylingi austr. 99,20 98,50; Marki srebrne 143,00 141,00; Tel Aviv 26,23 25,90.

Akcje

Bank Polski 101,50; Cukier 30,00; Lilpop 47,00; Starachowice 30.00. Tendencja nieco mocniejsza.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 13 lipca 1937 r.

Ceny orientacyjne: żyto stare na osi 24—24,25; żyto nowe zdatne do przemiału 20,50—21; usposobienie spokojne; otręby żytnie i pszenne o 25 gr. wyżej. Reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Ogólny obrót: 820,8 ton, w tym żyta 271,5; pszenicy 37,5; jęczmienia 18.

Programy radiowe

Czwartek, 15 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10—8.00 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt" — pogadanka, wygłosi Zygmunt Olszański, lekarz weterynarii. 12,25 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Donizego Dobkiewicza (z Wilna). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Najnowsze wynalazki: „Żywe srebro" — pogadanka dla dzieci starszych Wandy Boye (z Wilna). 16.15 Muzyka salonowa w wykonaniu Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 16.45 „Słoneczne niebezpieczeństwo" — gawęda dr. Zofii Kozłowskiej-Wojciechowskiej (z Poznania). 17.00 Koncert solistów. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 Poradnik sportowy lokalny. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Orkiestra jazzowa Eugeniusza Wolffa (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Poznać siebie trudno" — nowela Bolesława Prusa w radiofonizacji Adama Kołodzińskiego (z Torunia). 19.30—19.40 Rezerwa. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. 21.45 „Kilka lat młodości mojej w Wilnie" — fragment z pamiętników Stanisława Morawskiego — recytacja prozy (z Wilna). 22.00 Gra Gaspar Cassado (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00—2,00 Patrz programy lokalne.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

12.15—12.25 „Jak zwiększyć plon ziemniaków" — pogadanka rolnicza w opracowaniu inż. Stanisława Dzięgielewskiego. 13.00—14.05 Z popularnych oper — płyty. 15.00 Wesoła muzyczka — płyty. 15.35 Poradnik sportowy. 15.40—15.45 Wiadomości z Pomorza. 18.00 Koncert życzeń — radiosłuchacz ma głos. 18.40 Program na jutro. 18.45—18,50 Wiadomości sportowe z Pomorza. 22,00—22.50 Gra Gaspar Cassado — płyty — z Warszawy. 23.00—23.30 Tańce i piosenki — płyty.

TORUŃ

GDYNIA

Rep. Km. 449/37. (4876

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Dnia 16 lipca 1937 r. o godz. 9 przed poł. sprzedam za gotówkę najwięcej dającemu: kompletne urządzenie kinowe aparatury „Ermann" z głośnikiem na sali, wzmacniacz i fotocele, 25 krzeseł (fotele), 5 hokerów, 20 rzędów ławek (200 sztuk), oszacowanych na łączną sumę 1260,— zł.

Zbiórka licytantów w Chełmży, Rynek Bednarski, w kinie Bajka.

Chełmża, dnia 9 lipca 1937 r.

(—) Gramowski Franciszek,
Komornik Sądu Grodzkiego w Chełmży.

Zlecenie Nr. 752a/VIII. (4888

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie budynku teletechnicznego w Starogardzie

o kub. około 3322 m³ oraz instalacyj wodoc.-kanal. i centr. ogrzewania w bud. radiostacji w Gdyni-Witominie, odbędzie się dnia 24. VII. 1937 r. o godzinie 12,30 w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Bydgoszczy.

Km. III. 892/37. (4884

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego rewiru III, Wojciech Janowski, mający kancelarię w Grudziądzu przy ul. Legionów Nr. 15, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia **17 lipca 1937 r. o godz. 9 w Grudziądzu przy Placu 23 Stycznia Nr. 8/10 w firmie Schimmelfennig,** odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, należących do Ruth Schöneich, składających się z następujących ruchomości:

2 łopatek alpakowych, 5 widelcy alpakowych, 2 widelcy dwurożnych, 6 noży alpakowych, 1 noża dużego „Solingen", 1 widelca dwurożnego, 1 dużej łyżki srebrnej, 1 szczypcy srebrnych, 5 łyżeczek do herbaty srebrnych z monogramem L. A., 6 łyżeczek do herbaty srebrnych z monogramem A. S., 2 łyżek alpakowych, 2 noży alpakowych, 6 widelcy alpakowych, 11 nożyków do owoców, 9 kieliszków (szkło zielone), 10 kieliszków szkło białe, 10 kieliszków różnych, 1 koszyczka podłużnego alpakowego, 1 szklanki z podstawką alpakową, 11 filiżanek porcelanowych, 1 naczynia do musztardy, 2 łyżek do nabierania sosu, 1 łyżki rogowej, 2 naczyń do soli i pieprzu, 1 wazonu większego, 2 waz mniejszych, 2 sosier, 1 cukiernicy, 34 talerzy do obiadu, 12 talerzy do zup, 31 podstawek różnych, 14 talerzy śniadaniowych, 1 wazonika, 9 półmisków różnych, 1 maszyny do szycia marki „Singer", 1 umywalni z płytą marmurową, 1 lustra stojącego, 1 stolika do kart (dębowy), 1 stołu okrągłego dębowego, 2 foteli pluszowych, 1 stolika mahoniowego, 1 szafy na rzeczy forn. orzech., 7 pościeli, 6 podgłówek oraz 1 szafki pod lustro, — oszacowanych na łączną sumę 1082,50 złotych.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 10 lipca 1937 r.

Komornik: (—) W. Janowski.

Km. I. 957/36.

OBWIESZCZENIE

Dnia 17 lipca 1937 r. o godz. 9 w Chełmnie będę sprzedawał: 1 pianino Sommerfeld. Zbiórka reflektantów w moim biurze.

(—) Kwiatkowski, Komornik Sądu Grodzkiego.

OBWIESZCZENIE

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych obniżam **cenę chleba od 13 bm. na 3[illegible] grosze za 1 kg.**

Grudziądz, dnia 12 lipca 1937 r. (488[illegible]

Prezydent Miasta
w z.
(—) **Michałowski.**

GDAŃSK

TCZEW

GRUDZIĄDZ

RÓŻNE



Pomysłowy wynalazek dla brodatych palaczy.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
WACŁAW WYTYK, Toruń, ul. Bydgoska 56.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.
Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Leon Formański Bydgoszcz, ul. Dworcowa 25 I. piętro. redaktor odpowiedz. na Gdynię: Wiktor Mielnikow, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Mieczysław Bagiński, Grudziądz Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpow. na Tczew: Alojzy Kunio Tczew, Kościuszki nr. 1. — Redaktor odp. na Rypin: Kazimierz Świerzyński Lipno: „Astoria", Kościuszki 7 Franciszek Majewski Brodnica: Zygmunt Bartelki, Przykop 52. Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow. udziałami w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja.